

# SZTUKI PIĘKNE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE,  
RZEŹBIE, MALARSTWU, GRAFICE I ZDOBNICTWU,  
ORGAN POLSKIEGO INSTYTUTU SZTUK PIĘKNYCH

ROCZNIK SZÓSTY

1 9 3 0

K R A K Ó W – W A R S Z A W A  
WYDAWNICTWO POLSKIEGO INSTYTUTU SZTUK PIĘKNYCH  
NAKLAD Drukarni Narodowej w Krakowie



# TREŚĆ VI<sup>GO</sup> ROCZNIKA »SZTUK PIĘKNYCH«

## R O Z P R A W Y I A R T Y K U Ł Y

	Str.		Str.
Antoni Madeyski		Artur Schroeder	
Artyści polscy w Rzymie (garść wspomnień)	1	Stanisław Czajkowski	249
Alfred Kuhn		Marcin Samlicki	
Rudolf Belling albo przestrzeń a plastyka	41	Wincenty Van Gogh	209
Przeclaw Smolik		Mieczysław Treter	
Zbigniew Pronaszko	97	Uwagi na temat XVII Biennale	305
Redakcja		Alfred Brossig	
Leon Wyczółkowski	121	Chodowiecki i jego tematy polskie	345
Artur Schroeder		Jan Brzękowski	
Stanisław Lenz	122	Malarstwo Léger'a	356
Mieczysław Wallis		Józef Młodecki	
Greco	177	Sztuka chińska (w zbiorach warszawskich)	385
Redakcja		Branko Lazarević	
Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Kra-		Ivan Mestrovic	425
kowie (1854—1929)	229		

## K R O N I K A A R T Y S T Y C Z N A

Str.: 20-40, 50-80, 100-120, 144-159, 200-204, 232-245, 290-304, 340-344, 361-384, 405-424, 456-464.

## K S I Ą Ż K I I C Z A S O P I S M A

Str.: 37, 157, 247, 304, 377, 420, 464.

## V A R I A

Str.: 118, 202, 245, 342, 381.

# SPIS REPRODUKCYJ UMIESZCZONYCH W TEKŚCIE

	Str.		Str.		Str.
Baroni Eugenjusz		Czajkowski Stanisław		Grabowski Stanisław	
Zwycięstwo, marmur	319	Po niesporach, ol.	258	Motyw z Tulonu	375
Belmondo i Gogois		Jesienne cienie, ol.	259	Greco	
Projekt pomnika Szymona Bo-		W miesiącu Marii, ol.	260	Pogrzeb hr. Orgaza (część	
livara	75	Wnętrze wiejskiego kościoł-		dolna, ol.)	175
Bieleński Wacław		ka, ol.	261	Pogrzeb hr. Orgaza (wyci-	
Plein air, ol.	26	Chłopak z Holandji, ol.	263	nek), ol.	179
Black Franciszek		Motyw z Holandji, ol.	264	Portret nieznanego mężczyz-	
Projekt pomnika Szymona Bo-		Motyw ze wsi podkrakow-		ny, ol.	181
livara	77	skiej, ol.	265	Madonna, ol.	183
Borowski Wacław		Kościółek w górach, ol.	266	Kardynał Gaspar de Quiro-	
Sketch, ol.	50	Przed dworem, ol.	267	ga, ol.	185
Brodzki Wiktor		Obejście kościelne, ol.	268	Zesłanie Ducha Świętego, ol.	187
Kominek marmurowy w pa-		Ćwikliński Zefir		Ukrzyżowanie, ol.	189
łacu carskojelskim pod Pe-		Z Tatr, ol.	383	Chrzest Chrystusa, ol.	191
trogradem	3	Studjum, ol.	384	Głowa św. Maurycego, ol.	193
Pierwsze podszepty miłości,		Detke Wiktor		Toledo podczas burzy, ol.	195
marmur	5	Portret żony, ol.	459	Portret starca, ol.	200
Broniewska Jadwiga		Dolżycki Leon		Geppert Eugenjusz	
Słowianka, gips	36	Uliczka w Krzemieńcu, ol.	458	Noc 29 listopada 1830 w Ła-	
Belling Rudolf		Dybowski Stanisław		zienkach, ol.	24
Głowa, mosiądz	41	Kamienica gdańska w Ka-		Gurschner Herbert	
Formy	42	zimierz u Wisły, ol.	28	Kobieta niosąca dzban, ol.	325
Człowiek	43	Filipkiewicz Stefan		Goyński Marceł	
Głowa wykonana w mahoniu	44	Kościółek św. Trójcy na Obi-		Portret z Chodźków Kochań-	
Portret Ryszarda Haertel'a	45	dowej, ol.	29	skiej, marmur	9
Portret prez. Rzeszy niemiec-		Finkelstein Samuel		Portret Jadwigi hr. Branic-	
kiej Ebert'a	46	Martwa natura, ol.	71	kiej, marmur	11
Cadorin Guido		Fioravante Seibezzi		Hiller Karol	
Portret chirurga Francesco		Odwiedziny, ol.	317	Afisz dla browaru żywiec-	
Delitala, ol.	315	Förster Karol		kiego	39
Cataldi Amleto		Czytający, ol.	377	Spichrz nad stawem, ol.	69
Akt kobiecy, bronz	318	Gałkowski Stefan — patrz		Hirschfeld Ignacy	
Chełmońska Wanda		Kuczborska I. i Gałkowski L.		Głowa kobieca, pastel	70
Procesja, gwasz	30	Gigli Wawrzyniec		Hoppen Jerzy	
Chodowiecki Daniel		Portret rodziny artysty, ol.	307	Portret p. W. S., ol.	156
Studjum portretowe, rys.	346	Gliniecki Zygmunt		Hrynkowski Jan	
Studjum portretowe, rys.	347	Afisz dla browaru żywiec-		Portret własny, ol.	460
Chodowiecki portretuje wo-		kiego	40	Hubay Andor de	
jewodę hr. Przebendowskie-		Gogh Wincenty van		Panienka, ol.	65
go, rys.	349	Portret własny, ol.	270	Jachimowicz Rafał	
Madame Oehmohen, rys.	351	Van Gogh na drodze koło		Portret p. hr. D., gips	155
Wieś kaszubska, rys.	353	Tarascon, ol.	271	Jamontt Bronisław	
U modniarki, rys.	355	Dziewczyna, ol.	272	Stare wierzby, temp.	152
Cieślowski Tadeusz, syn		Sypialnia artysty w Arles, ol.	273	Janisch Jerzy	
Stare miasto, drzeworyt	378	Nocna kawiarnia w Arles,		Pejzaż, ol.	66
Csok Stefan		ol.	274	Janowski Janusz Paweł	
Zuzanna, ol.	333	Oliwki, ol.	275	Portret art. rzeźb. Zerycha,	
Cybis Bolesław		Dom na wsi, ol.	277	pastel	373
Przy toalecie, ol.	63	Żuaw Milliet, ol.	278	Joffre Sourel i Davin	
Czajkowski Stanisław		Słoneczniki, ol.	279	Projekt pomnika Szymona Bo-	
Wisła, ol.	25	Cyprysy, ol.	280	livara	75
Chaty, ol.	249	Bulwar w St. Remy de Pro-		Karniej Edward	
Sosny, ol.	250	vence, ol.	281	Chłopak, ol.	157
Motyw ze wsi, ol.	251	Le père Tonguy, ol.	283	Karny Alfons	
Przy lampie, ol.	252	Mamka, ol.	285	Portret St. Noakowskiego,	
Wiejska zagroda, ol.	253	Kobieta z Arles, ol.	287	bronz	37
Topniejące śniegi, ol.	254	Portret własny »aux fleurs«,		Karpiński Alfons	
Przed plebanją, ol.	255	ol.	289	Wnętrze, ol.	27
Stare lipy, ol.	256	Gotard Jan		Kędzierski Apolonjusz	
Przed wiejskim kościółkiem,		Portret art. mal. A. Micha-		Doniczki kwiatowe, akwar.	149
ol.	257	laka, ol.	60	Petunje, akwar.	150

	Str.		Str.		Str.
Korolew Borys		Majchrzak Stanisław		Reichówna Margit	
Głowa mężczyzny, bronz	337	Głowa, gips	372	Pejzaż, ol.	67
Kramsztyk Roman		Malczewski Rafał		Ritterówna Marja	
Murzyn, ol.	51	Krajobraz wiosenny, ol.	419	Martwa natura, ol.	371
Krajobraz, ol.	59	Malicki Adam		Rossi Ciampolini Italo	
Krzyżanowski Władysław		Motyw z Warszawy, ol.	32	Sila fizyczna, marmur	321
Martwa natura, ol.	457	Medveczky Eugeniusz		Rouba Michał	
Kuczborska Irena i Gałkowski Stefan		Siostry, ol.	335	Czerwone demki, ol.	154
Afisz dla browaru żywieckiego	30	Mestrovic Ivan		Rudnicki Jan	
Kulesza Marjan		Portret własny, gips	425	Portret, ol.	23
Wnętrze kościoła w Zakopanem, ol.	34	Portret matki artysty, marmur	427	Rygiel Teodor	
Kuna Henryk		Chrystus i Magdalena, drzewo	429	Popiersie kobiety, marmur	7
Rytm, bronz	53	Królewicz Marko, gips	431	Rzecki Stanisław	
Dziewczyna z wiankiem, drzewo	56	Sergiusz o złem spojrzeniu, gips	433	Głowa, gips	54
Krucyfiks, kamień	57	Głowa, gips	435	Głowa, bronz	55
Kwiatkowski Kazimierz		Głowa mężczyzny, marmur	437	Sacci Bartolomeusz	
Portret zbiorowy, ol.	151	Projekt chramu na Kosowym Polu	438	Akt męski, ol.	308
Laermans Eugeniusz		Kosowska dziewczyna, gips	439	Samlicki Marcin	
Pogodny poranek, ol.	331	Karjatydy z kosowskiego chramu, gips	441	Domek w małym miasteczku, ol.	421
Lam Władysław		Dziewczyna z gitarą, kamień	443	Portret, ol.	423
Portret pani w czarnej sukni, ol.	401	Zwiastowanie, gips	445	Sciartino A.	
Laszlo Filip		Edgęcie z Krzyża, drzewo	447	Projekt pomnika Szymona Bolivara	76
Portret kobiety, ol.	329	Madonna z dzieciątkiem, gips	449	Sielski Roman	
Léger Ferdynand		Dziewczyna ze skrzypcami, gips	451	Pejzaż, ol.	66
Kompozycja, ol.	357	Archanioł, drzewo	453	Siemiradzki Henryk	
Studjum kompozycyjne, ol.	358	Kobieta z dzieckiem, marmur	455	Szkic do kurtyny teatru lwowskiego, ol.	1
Kompozycja z aktem kobiecym, ol.	359	Milli Zygmunt		Idylla, ol.	2
Lentulow Arystarch		Pejzaż, ol.	374	Skoczylas Władysław	
Wieś nad wodą, ol.	339	Minne Jerzy		Grajek, akwar.	49
Lenz Stanisław		Matka z dzieckiem, marmur	316	Slendziński Ludomir	
Portret własny, ol.	123	Modigliani Amadeusz		Safo, drzewo polichr.	150
Rybacka rodzina, ol.	125	Portret mężczyzny, ol.	323	Portret podwójny, ol.	159
Portret M. Frenkla, ol.	126	Portret kobiety, ol.	324	Spaniel Otokar	
Portret własny artysty i M. Frenkla, ol.	127	Głowa dziewczynki, ol.	325	Po kąpieli, gips	409
Strajk, ol.	128	Portret kobiety, kamień	327	Legenda o św. Wacławie, (szczegół z bronzowych drzwi katedry św. Wita w Pradze)	410
Ostatni profesorem Szkoły Głównej w Warszawie	129	Moro Gino		Karol IV. wręcza relikwie Arnostowi z Pardubic (szczegół z bronzowych drzwi katedry św. Wita w Pradze)	411
Portret, ol.	130	Niesiołowski Tymon		Karol IV. wręcza relikwie Arnostowi z Pardubic (szczegół z bronzowych drzwi katedry św. Wita w Pradze)	411
Portret arcyb. Popiela, ol.	131	Kłowni, ol.	47	Spiegel Natan	
Portret W. Kosiakiewicza, ol.	133	Krajobraz, ol.	158	Ślub żydowski, akwar.	72
Portret prof. Jabłonowskiego, ol.	134	Pautsch Fryderyk		Stabrowski Kazimierz	
Portret p. Karpińskiej, ol.	135	W słońcu, ol.	414	Z jarmarku, pastel	362
Wilki morskie z Sheveningen, ol.	196	Studjum, ol.	415	Portret pani G., ol.	363
Serenada, ol.	137	Dudziarz, ol.	417	Szańkowski Włodzimierz	
Portret własny w stroju holenderskim, ol.	139	Pilecki Gustaw		Afisz dla browaru żywieckiego	40
Portret p. H., ol.	141	Portret kompozytora I., ol.	160	Szczygliński Henryk	
Pożyczka, ol.	143	Portret własny, ol.	61	Zima, ol.	35
Portret Mireckiego, ol.	145	Pronaszko Zbigniew		Sztuka Chińska	385-407
Portret p. Jabłonowskiego, ol.	153	Martwa natura, ol.	97	Trentini Guido	
Leonhard Witold		Portret p. Ireny Sołskiej, ol.	95	Pejzaż zimowy włoski, ol.	313
Widok z St. Tropez, ol.	364	W ogrodzie, ol.	99	Trentini Nurdio	
Martwa natura, ol.	365	Portret kobiety, ol.	101	Szary dom, ol.	305
Motyw z St. Tropez, ol.	366	Kazia, ol.	102	Trzcńska Kamińska Zofja	
Oaza w Tunisie, ol.	367	Martwa natura, ol.	103	Portret hr. Mycielskiego, marmur	38
Wioska Krempachy na Spiszu, ol.	369	Kwiaty, ol.	104	Umińska Jadwiga	
Madeyski Antoni		Portret p. T. D., ol.	105	Pejzaż z Kazimierza n. Wisłą, ol.	31
Stefan Batory, marmur	16	Chłopcy i jarzyny, ol.	106	Vitali Emil	
Portret Aleksandra Gieremskiego, bronz	17	Dama z gitarą, ol.	107	Portret dziewczynki, ol.	311
Portret własny, ol.	19	Wiśnie, ol.	109	Wąsowicz Wacław	
		Radnicki Zygmunt		Dziewczyna w berecie, ol.	48
		Krajobraz, ol.	403	Weiss Wojciech	
		Reichertówna Janina		Marzenia, ol.	21
		Fragment figury wykonanej do kościoła św. Elżbiety we Lwowie, drzewo	370		

	Str.		Str.		Str.
W d o w i s z e w s k i Czesław		W ó j t o w i c z Piotr		Z a j ą c z k o w s k a Anna Har-	
Djana, ol. . . . .	64	Porwanie Sabinki, gips . . .	6	land	
W e l o Ń s k i Pius		Studjum, bronz . . . . .	15	Zaciszny kącik, ol. . . . .	376
Jan Kochanowski, bronz . . .	13	W y c z ó ł k o w s k i Leon		Z r o b a d a Jaques, Letour-	
W i t k o w s k i Romuald		Sklepienie w ratuszu poznań-		neur René, Brunau F.,	
Głowa, ol. . . . .	52	skim, akwarela . . . . .	146	Marouzeau R., Ga-	
Kłown, ol. . . . .	58	Portret własny, rys. . . . .	147	ley L. E.	
Ryby, ol. . . . .	360	Stare dęby w Rogalinie, ry-		Projekt pomnika Szymona Bo-	
Kompozycja, ol. . . . .	361	sunek . . . . .	148	livara . . . . .	74
W o d z i n o w s k i Wincenty		W y d r a Jan		Ż u r a w s k i Stanisław	
Portret prof. K. Bartla, ol. . .	379	Narodziny Chrystusa, ol. . .	62	Portret własny, ol. . . . .	412
W o e s t y e Gustaw van de		W y s o c k i Mieczysław Adam		Na plaży, ol. . . . .	413
Ostatnia wieczerza, ol. . . . .	332	Portret, ol. . . . .	66		
W o j c i e c h o w s k i Tadeusz		Droga, ol. . . . .	66		
Projekt polichromji kościoła		Z a b o k l i c k i Wacław			
parafial. w Złoczowie, akwar.	67	Morze, ol. . . . .	33		

## SPIS REPRODUKCJI UMIESZCZONYCH NA OSOBNYCH TABLICACH

	Str.		Str.		Str.
A x e n t o w i c z Teodor		G r a s s i Józef		L a m p i Giovanni Battista	
Pastel ( <i>rotogr. jednob.</i> ) . . .	206	Janusz St. Iliński, Insp. Ka-		Józefa z Mniszków Szczę-	
B a c c i a r e l l i Marcello (?)		walerji, ( <i>rotogr. jednob.</i> ) . .	165	snowa Potocka. ( <i>rotogr. jed-</i>	
Król Stanisław Poniatowski,		Fryderyk Moszyński, Mar-		nob.) . . . . .	169
( <i>rotogr. jednob.</i> ) . . . . .	172	szalek W. Koronny, ( <i>rotogr.</i>		L a s z c z k a Konstanty	
B o r o w s k i Wacław		<i>jednob.</i> ) . . . . .	166	Portret Leona Wyczółkow-	
Djana, ( <i>rotogr. jednob.</i> ) . . .	219	Tekla ks. Jabłonowska, ( <i>rot.</i>		skiego, ( <i>rotogr. jednob.</i> ) . .	121
C y b u l s k i Tadeusz		<i>jednob.</i> ) . . . . .	173	L e o n h a r d Witold	
Martwa natura, ( <i>rotograuw.</i>		Antonina z Komorowskich		Kościół w Krempachach	
<i>jednob.</i> ) . . . . .	208	Ilińska, ( <i>rotogr. jednob.</i> ) . .	176	(Spisz), ( <i>rotogr. jednob.</i> ) .	345
C h m u r s k i Kazimierz		G r e u z e Jean Baptiste		M e h o f f e r Józef	
Portret ( <i>rotogr. jednob.</i> ) . . .	209	Studjum portretowe, ( <i>rotogr.</i>		Sw. Teresa, ( <i>rotogr. jednob.</i> )	87
C z a j k o w s k i Stanisław		<i>jednob.</i> ) . . . . .	174	Projekt obrazu do kaplicy	
Pejzaż ( <i>rotogr. jednob.</i> ) . . .	218	G r o t t Teodor		cechu rzeźników w kościele	
Krajobraz z nad Wisły, ( <i>ro-</i>		N a b a l k o n i e , ( <i>rot. jednob.</i> )	214	Marjackim w Krakowie, ( <i>ro-</i>	
<i>ogr. wielobarwna</i> ) . . . . .	249	H a n n y t k i e w i c z Adam		<i>ogr. jednob.</i> ) . . . . .	88
D o l l a b e l l a Tomasz		Pejzaż, ( <i>rotogr. jednob.</i> ) . .	208	Chrystus przed Piłatem. ( <i>ro-</i>	
St. Tenczyński (syn Jana,		H o f m a n Vlastimil		<i>ogr. jednob.</i> ) . . . . .	210
wojew. krakowskiego), ( <i>ro-</i>		Śmieciarze, ( <i>rotogr. jednob.</i> )	212	M e s t r o w i c i ę Ivan	
<i>ogr. jednob.</i> ) . . . . .	175	I l r y Ń k o w s k i Jan		Akt kobiecy, ( <i>rot. jednob.</i> )	425
D u n i k o w s k i Xawery		Pies, ( <i>rotogr. jednob.</i> ) . . .	215	P a u t s c h Fryderyk	
Projekt portalu do kościoła		J a b ł o Ń s k i Mieszko		Portret panny K., ( <i>rotogr.</i>	
w Wawrze, ( <i>rot. jednob.</i> ) . . .	85	Piiacy, ( <i>rotogr. jednob.</i> ) . .	209	<i>jednob.</i> ) . . . . .	227
Studjum głowy, ( <i>rot. jednob.</i> )	86	J a r o c k i Władysław		Studjum, ( <i>rotogr. wielob.</i> )	355
F a b r e Franciszek Xawery		Portret własny, ( <i>rot. jednob.</i> )	83	P a n k i e w i c z Józef	
St. Malachowski, marszałek		Narciarka, ( <i>rotogr. jednob.</i> )	93	Martwa natura, ( <i>rot. jednob.</i> )	1
Sejmu czteroletniego, ( <i>rotogr.</i>		Zimowy dzień, ( <i>rot. jednob.</i> )	94	P i t s c h m a n Józef	
<i>jednob.</i> ) . . . . .	168	Portret prof. dr. Rutkow-		Stanisław Czacki, ( <i>rot. jedn.</i> )	161
F a ł a t Julian		skiego, ( <i>rotogr. jednob.</i> ) . .	207	Tadeusz Czacki, ( <i>rot. jedn.</i> )	163
Stanowisko na polowaniu,		K a r p i Ń s k i Alfons		P i e Ń k o w s k i Ignacy	
( <i>rotogr. jednob.</i> ) . . . . .	91	Portret kobiecy, ( <i>rotogr.</i>		Krajobraz zimowy z Tatr,	
Z polowania w Nieświeżu,		<i>jednob.</i> ) . . . . .	224	( <i>rotogr. jednob.</i> ) . . . . .	222
( <i>rotogr. jednob.</i> ) . . . . .	92	K ę d z i e r s k i Apolonjusz		P o c h w a l s k i Kazimierz	
F i l i p k i e w i c z Stefan		Stary kobziarz z Poronina,		Portret, ( <i>rotogr. jednob.</i> ) .	213
Stare drzewa, ( <i>rot. jednob.</i> )	81	( <i>rotogr. jednob.</i> ) . . . . .	217	P o p ł a w s k i Stanisław	
Motyw z Radziszowa, ( <i>ro-</i>		K o e r b e r Marcin		Głowa kobiety, ( <i>rot. jednob.</i> )	228
<i>ogr. jednob.</i> ) . . . . .	82	Król Stefan Batory, ( <i>rotogr.</i>		P r o n i s z k o Zbigniew	
Marcowe słońce, ( <i>rotogr.</i>		<i>jednob.</i> ) . . . . .	167	Dama z gitarą, ( <i>rot. jednob.</i> )	225
<i>jednob.</i> ) . . . . .	205	K u n a Henryk		P r u s z k o w s k i Tadeusz	
F ü g e r Fryderyk Henryk		Akt, ( <i>rotogr. jednob.</i> ) . . .	216	Portret własny, ( <i>rot. jednob.</i> )	41
Jan Jacek Tarnowski, ( <i>rot.</i>		L a m p i Giovanni Battista		R a d n i c k i Zygmunt	
<i>jednob.</i> ) . . . . .	164	Józefa z Mniszków Szczę-		Ulica, ( <i>rotogr. jednob.</i> ) . .	223
G a j e w s k i Paweł		snowa Potocka z córką, ( <i>ro-</i>		R a d z i e j o w s k i Stanisław	
Portret, ( <i>rotogr. jednob.</i> ) . .	211	<i>ogr. jednob.</i> ) . . . . .	162	Wiosna, ( <i>rotogr. jednob.</i> ) .	221

	Str.		Str.		Str.
R u b c z a k Jan		S k o c z y ł a s Władysław		W ą s o w i c z Wacław	
Kościółek wiejski, (rotogr. jednob.)	221	Motyw ze starego miasteczka, (rotogr. jednob.)	220	Pejzaż, (rotogr. jednob.)	218
S a m l i c k i Marcin		S t a n i s ł a w s k i Jan		W e i s s Wojciech	
Dziewczyzna z lalką, (rotogr. jednob.)	212	Wieża Mariackiego kościoła, (rotogr. wielob.)	272	Martwa natura, (rot. jednob.)	95
S i c h u ł s k i Kazimierz		S u s t e r m a n s Juliusz		Akt, (rotogr. jednob.)	90
Projekt witrażu »Sw. Kazimierz« do kośc. w Tarnopolu, (rotogr. jednob.)	84	Portret młodzieńca, (rotogr. jednob.)	170	Pokojówka, (rot. jednob.)	226
Karton witrażowy do kośc. paraf. w Tarnopolu, (rotogr. jednob.)	305	S z k o ł a francuska		W y c z ó ł k o w s k i Leon	
		Ks. Eleonora Fryderykowa		Widok na Zamek wawelski, (rotogr. jednob.)	89
		Michałowa Czartoryska, (rotogr. jednob.)	171	Motyw z Kazimierza nad Wisłą, (rotogr. jednob.)	90
				Z a w a d o w s k i Wacław	
				W ogrodzie, (rot. jednob.)	215

## WYKAZ MIEJSCOWOŚCI

Z KTÓRYCH NADSYŁANO KORESPONDENCJE DO „KRONIKI ARTYSTYCZNEJ” KRAJOWEJ

	Str.		Str.		Str.
Będzin	232, 361	Kraków	21, 57, 100, 144, 232, 290, 301, 408, 450	Radom	24
Biała	456	Krosno	291	Sanok	237
Biała podlaska	56, 408	Kruszwica	235	Sroda	24
Białystok	20, 56, 200, 232, 456	Krynica	362	Sosnowiec	462
Bydgoszcz	109, 361	Lublin	65, 201, 236, 410, 457	Stanisławów	294, 462
Chełmia	232, 200	Lwów	22, 65, 110, 146, 200, 236, 291, 303, 410, 450	Tarnopol	294, 300
Ciechocinek	20	Łowicz	204	Toruń	25, 237, 306
Drohobycz	109, 232	Łódź	23, 69, 110, 146, 460	Warszawa	25, 71, 111, 146, 237, 295, 367, 412, 462
Gdańsk	109	Łuck	237	Wilno	115, 154, 243, 298, 340, 370, 413
Gniezno	20, 456	Mysłowice	460	Włocławek	403
Inowrocław	200, 233, 456	Piotrków	460	Zakopane	371, 414
Kalisz	21	Płock	460		
Katowice	21	Poznań	23, 70, 110, 146, 237, 305, 412, 461		
Kołomyja	21				
Koźmin	21				

## WYKAZ MIEJSCOWOŚCI

Z KTÓRYCH NADSYŁANO KORESPONDENCJE DO „KRONIKI ARTYSTYCZNEJ” ZAGRANICZNEJ

	Str.		Str.		Str.
Amsterdam	34	Gdańsk	34	Paryż	35, 116, 155, 246, 300, 374, 418
Antwerpja	243	Genua	373	Pieve di Cadore	374
Arezzo	371	Hamburg	300	Praga	115, 300, 419
Ateny	299	Jerozolima	373	Rzym	36, 247, 300, 374, 419
Belluno	243	Kassel	116	Sienna	420
Berlin	34, 110, 243, 290, 371, 416	Kopenhaga	463	Sofja	375
Bolzano	416	Kowno	300, 417	Stokholm	37, 47, 375, 420
Bonn	244	Liège	245	Tokjo	420
Boston	299, 373	Londyn	35, 50, 110, 300, 374, 418	Udine	37
Bruksela	244, 416	Madryt	116	Washington	37
Budapeszt	244, 416	Monachjum	300, 417	Wenecja	247
Bukareszt	245, 299	Montecatini	116	Wiedeń	150, 300, 374, 420
Chicago	209	Nowy York	155, 240, 374, 417	Wrocław	375
Düsseldorf	116, 299	Orvieto	418	Zurych	420
Essen	299	Padwa	418		
Florenceja	300, 373, 416	Palermo	374		









JÓZEF PANKIEWICZ

MARTWA NATURA (61)



HENRYK SIEMIRADZKI

SZKIC DO KURTINY TEATRU LWOWSKIEGO (ol.)

## ARTYŚCI POLSCY W RZYMIE

(GARSĆ WSPOMNIEŃ)

**S**TARZY ludzie zwykli mawiać, że za dawnych czasów, za czasów ich młodości, żyło się lepiej na świecie; dawni bywalcy jakiejś uczęszczanej miejscowości mówią to samo nowoprzybyłym. I o Rzymie my, niegdyś młodzi, słyszeliśmy to samo od starych, których tu zastaliśmy, w tym jednak wypadku nie było to tylko zwykłe starcze zrządzenie.

Warunki życia i pracy w Rzymie, zwłaszcza dla artystów, w ciągu ostatnich lat kilku-dziesięciu zmieniały się stopniowo na gorsze, a od początku bieżącego stulecia szło to nawet w bardzo przyspieszonym tempie.

Wieczne miasto zatracalo swój dawny, prastary charakter. Ginęły typowe odwieczne dzielnice, szacowne ruiny wznosiły się wyżej nad rozkopaną i zniwelowaną ziemią, ale obdzierane z wiekowych narości, nagie i sztywne, twarde się rysowały na tle nowych budowli. Miasto rosło, zaludniało się, regulowało się i czyściło, rozbudowywało się gwałtownie, ale traciło wiele ze swego specjalnego uroku.

Dzisiejsza rozrosła, zmodernizowana, huczna stolica, to nie dawny zaciszny, malowniczy, a pomimo swej czcigodnej magnificencji, taki jakiś swojski i miły Rzym. Tamten, z przed laty, był rajem dla artystów. Mieli tu oni w przepięknym otoczeniu najidealniejsze warunki do pracy: pracownie, modele, materiały, środki i personel pomocniczy (zwłaszcza dla rzeźbiarzy) w obfitości i za bezcen. Życie było tanie, wino doskonałe, a przytem Rzym przed laty był wcale dobrym rynkiem zbytu. To też z całego świata ciągnęli tu młodzi adepci sztuki, czy to jako laureaci akademii i stypendyści swych rządów, czy zasobni we własne środki, albo tylko w zapal siarczysty i wolę wytrwałą.

Niektórym pobyt w Rzymie tak przypadł do gustu, że przedłużali czas studiów, odkła-



III NRYK SIFMIRADZKI

IIYI I A (ol.)

dali wyjazd z roku na rok, mijały lat dziesiątki i nieraz dawny studjosus, jako patryarcha kolonii, składał swe kości na Campo Verano\*.

Poza masą świeckich i kłauzurowych duchownych zrzeszeń różnych narodowości, międzynarodowa społeczność artystyczna była najliczniejsza w Rzymie i nadawała do pewnego stopnia ton życiu wiecznego miasta. Artyści czuli się tu jak u siebie w domu. Przychodzili w południe na obiad do »trattorii« w roboczych bluzach, a rzeźbiarze i w papierowych czapkach na głowie. Nikogo to nie raziło. Najbarwniejsze pochody i najhuczniejsze zabawy w karnawale, najweselsze i najbardziej pomysłowe karciofolady w kwietniu urządzali artyści. Lubili ich lud rzymski i za swoich uważał, bez względu na to czy byli to Włosi, czy cudzoziemcy.

Polscy artyści zaczęli liczniej przybywać do Rzymu w pierwszej połowie zeszłego wieku, czy to jako stypendyści krajowych uczelni, czy też ci, którzy po ukończeniu warszawskiej Szkoły sztuk pięknych, albo wydziału sztuki w Uniwersytecie wileńskim, udawali się na dalszą naukę do petersburskiej Akademii, a zdobywszy tam odznaczenia i medale, wysyłani bywali za granicę. Inni przybywają ze Szkoły krakowskiej a potem i lwowskiej, coraz liczniej, w miarę rozwoju studjów artystycznych w Polsce.

Z tej licznej rzeszy kilkunastu znaczną część życia w Rzymie spędziło, wykonało tu swoje najwybitniejsze prace, a kilku spoczęło na wieki na miejscowym cmentarzu.

Poświęcam nieco obszerniejsze wzmianki tym z artystów polskich, przebywających niegdyś w Rzymie, z którymi łączyły mię przed laty zażyłe stosunki, albo tym, o których mam pewne wiadomości od ich przyjaciół i wreszcie takim, którzy albo już odeszli, albo Rzym opuścili, ale po których pozostało tu jeszcze żywe wspomnienie.

Żyją jeszcze ludzie, którzy pamiętają w Rzymie sympatyczną postać malarza Aleksandra Stankiewicza. Będąc dzieckiem w Warszawie, sąsiedował i kolegował w szkole z Chopinem.

Po ukończeniu warszawskiej szkoły rysunkowej został wysłany do Petersburskiej Akademii

\* Główny cmentarz rzymski.

Sztuk P.; tam korzystał z poparcia ministra Turkułła. Ogromnych zdolności, doskonały rysownik, wdzięcznie i subtelnie malował i rysował małe portreciki. Koledzy w Akademii uważali sobie za zaszczyt, kiedy im rysunki korygował.

Stankiewicz przybył do Rzymu jakoby jeszcze przed rokiem 1848 i już w tym roku miał należeć do rzymskiej kolonii, która robiła honory Mickiewiczowi, przybyłemu tu ze swoim legionem\*.

Niestety za miłym, za usłusznym, za dobrym towarzyszem na wycieczce i w knajpce był Stankiewicz, przyjezdni przepadali za jego towarzystwem, nadużywali usłużności. Za mało malował. Pozostało po nim najmielsze wspomnienie u tych co go znali, ale jako artysta zmarnował świetne zdolności, nie pozostawił po sobie spuścizny. Umarł około roku 1890.

Współczesnym Stankiewicza był Henryk Cieszkowski, także, jak tamten, lubiany

\* Tak twierdzą ludzie, którzy o tem słyszeli od samego Stankiewicza, katalog zaś wystawy lwowskiej z 1894 roku notuje, że Stankiewicz przyjechał do Rzymu w roku 1850.



WIKTOR BRODZKI

KOMINEK MARMUROWY W PAŁACU  
CARSKOSIELSKIM POD PETROGRADEM

szanowany przez swoich i obcych, zdolny pejzażysta, rozkochany w nastrojowym wdzięku rzymskiej kampanji, której melancholijną krasę odtwarzał z głębokim odczuciem. Jego obrazy chętnie kupowali handlarze, szły one przeważnie do Anglii i do Ameryki. Cieszkowski zmarł w kilka lat po Stankiewicz, pochowany we wspólnym z nim grobie.

Typowym polskim rzymianinem był rzeźbiarz Wiktor Łodzia Brodzki, laureat Petersburskiej Akademii. Odwiedzał on Rzym kilkakrotnie jeszcze jako student, przed 1855 rokiem, a to dla wykonania w marmurze kilku zamówień rosyjskiego dworu. Około 1855 r. osiadł tu na stałe. Urodzony w Aleksinku, na Wołyniu w roku 1817\* wychowywał się na Polesiu owruckim u swojej krewnej, pani stolnikowej Załęskiej. Jego barwne opowiadania o życiu dworu wiejskiego na głuchem Polesiu w pierwszej połowie zeszłego wieku przypominały ustępy z pamiętników Detiuka, a niekiedy i Dukłana Ochockiego. Po ukończeniu gimnazjum w Mozyrz, praktykował w kancelarii adwokackiej w Żytomierzu, potem był urzędnikiem w Owruczu. Tam, przejeżdżając przez to miasto, odkrył go i namówił do udania się na studia do Petersburga sławny w owe czasy *chodataj*\*\* Żelwietr, którego tak ciekawie charakteryzuje w swoich wspomnieniach »W Peterburku« Stanisław Morawski.

Brodzki pracowity i pilny, zdobywał w akademii nagrody, a kończąc studia, za grupę *Adonisa przy źródle* otrzymał wielki złoty medal i stypendjum do Rzymu.

Posypały się roboty carskie i prywatne, rzymska jego pracownia była uczęszczana przez cudzoziemców i Polaków, wiele prac musiał powtarzać po kilka razy, bo coraz nowych znajdowały nabywców. Parę jego figur staje na ołtarzach rzymskich kościołów, w krużganku cmentarza Campo Verano pomnik, który Brodzki wykonał w kaplicy grobowej baronowej Giordano Apostoli, często i dziś jeszcze ludźmi rzymski nazywa najpiękniejszym monumentem na tym cmentarzu. Z tem wszystkim nie była to silna indywidualność artystyczna: za mało się posługiwał naturą, nie zdołał się nigdy wyzwolić z pęt zimnej konwencjonalnej manieri pseudo-klasycznej w traktowaniu ciała i draperji, w kompozycji już raczej romantyk, wprowadzał czasem tyle znaczących szczegółów, że szkodziły całości, a bez objaśnień nie mogły być rozumiane.

Najlepsze jego dzieła to trzy prace dekoracyjne: dwa Amorki w konchach i kominek w stylu rococo w pałacu carskosielskim pod Petersburgiem.

Człowiekiem był zacnym, uczynnym i dobroczynnym. Zachował gorące przywiązanie do kraju, prawie każde polskie muzeum posiada jakąś pracę Brodzkiego, nieraz większych rozmiarów w marmurze i to są jego dary.

Jego było zasługą, że na Capitolu, w pałacu konserwatorów, stoi popiersie Mickiewicza i że odpowiednia tablica marmurowa na domu Nr. 111—112 na via Del Pozetto objaśnia, że tam mieszkał Wieszcz w roku 1848. Obdarzał polskie kościoły, hojnie wspierał rodaków, zwłaszcza w okresie swego wielkiego powodzenia.

Posiadał sobie właściwy, trochę złośliwy dowcip, który pomimo pewnych jego dziwactw drażliwości, czynił go zajmującym w towarzystwie. Miał wielkie powodzenie u kobiet, zwłaszcza w wieku dojrzałym, kiedy nabrał pewności siebie, za młodu był bardzo nieśmiały, wychowanie u pani stolnikowej było staroświeckiej metody: kawaler na odjeździe do szkoły i za przyjazdem na wakacje, bez względu na dobrą lub złą cenzurę, dostawał na kobiercu baty, jeśli nie za karę, to na to, żeby się nie popsuł. Taki system, przy braku rodzinnej czułości, pozbawiał młodzieńca kontensu.

Słabą stroną Brodzkiego (już w Rzymie) było przekonanie, że wynalazł motor i sposób

\* We wspomnianym już wyżej katalogu lwowskiej wystawy data urodzenia Brodzkiego podana na rok 1825 sądząc, że dziś już nie będzie niedyskrecją, gdy ten błąd sprostuję.

\*\* *Chodatajami* w zaborze rosyjskim nazywali się ludzie obznajomieni z prawami, nie zawsze adwokaci, ale sprytni i obrotni, którzy się podejmowali prowadzenia spraw obywatelstwa polskiego w urzędach i sądach gubernialnych i stołecznych.

kierowania balonem. Ten jego pomysł był zupełnie dziecinny, nie trzeba było być technikiem, żeby widząc modelik mechanizmu, który on z drzewa, trzcin i papieru skonstruował, poznać, że to jest nic warte. Oto opis przyrządu w paru słowach: pod cygarowego kształtu balonem zawieszona lekka płaszczyzna, chyląca się w dół ku tyłowi, przecinają ją skośne dwie poziome osie, zakończone w tyle wiatraczkami, a opatrzone na przodzie śmigłami; wiatraczki obracają osie, gdy je porusza wirowo prąd powietrza ześlizgującego się ze skośnej płaszczyzny, przy wznoszeniu się balonu; o tem, że ten motor po ustaniu wznoszenia się musiał stanąć, nie podobna było przekonać zacnego wynalazcy, zresztą kto go znał bliżej, nie ważył się zdradzać przy nim swego powątpiewania o wartości motoru, bo mistrz dostawał palpitacji serca, a dla niefortunnego krytyka na zawsze zachowywał urazę.

Podejrzliwym był i nieufnym, zwłaszcza w podeszłym wieku, obawiał się, by ktoś nie przyswoił sobie jego odkrycia.

Kilkanaście ostatnich lat życia już nie pracował, żył skromnie, przeżywając oszczędności



WIKTOR BRODZKI

PIERWSZE PODSZEPETY MIŁOŚCI (marmur)  
(Muzeum Narodowe w Krakowie)





legium Polskiem na via Dei Maroniti i u OO. Zmartwychwstańców; korzystnie natomiast wyróżnia się jego figura Chrystusa w grobie, w kościele OO. Karmelitów w Warszawie.

Do młodszej od poprzedniej generacji należą rzeźbiarze Pius Weloński i Teodor Rygier.

Pierwszy z nich, też laureat petersburski, gdzie uzyskał złoty medal, autor pięknej grupy »Bojana«, która w marmurze zdobi klatkę schodową petersburskiej Akademji, a w bronzie, poświęcona pamięci Bohdana Żaleskiego, stoi wśród zieleni krakowskich plantacji, długie lata pracował w Rzymie; tu wykonał znany posąg »Gładjatora« i wiele innych prac.

Przed dwudziestu kilku laty powrócił do kraju, tam jego dziełem są wielkie grupy drogi krzyżowej na Jasnej Górze w Częstochowie. Mieszka obecnie i pracuje w Warszawie.

Teodor Rygier, autor pomnika Mickiewicza na Rynku krakowskim, większą część życia spędził w Rzymie i tu zmarł nagle kilkanaście lat temu. Jedną z najpiękniejszych jego prac jest niewielka figura Kopernika siedzącego w fotelu. Pomnik Mickiewicza nie przyniósł mu szczęścia, pracami swojemi zasłużył na lepszą famę, niż ta, jaką go darzą rodacy.

W roku 1872 osiada w Rzymie Henryk Siemiradzki. Urodzony w 1843 r. w Char-kowie, tam kończy wydział matematyczno-przyrodniczy, poczem udaje się do petersburskiej Akademji Sztuk Pięknych, gdzie zdobywa wielki złoty medal. Tu w Rzymie tworzy szereg swoich



TEODOR RYGIER

POPIERSIE KOBIETY (marmur)  
(Muzeum Narodowe w Krakowie)

wielkich obrazów, oraz kurtyny do teatrów w Krakowie i Lwowie. Ofiarowując Krakowowi (w r. 1881) »Pochodnie Nerona«, kładzie podwalinę pod Muzeum Narodowe.

Prace jego zdobią muzea Petersburga i Moskwy, wiele jest w rękach prywatnych w Polsce i Rosji, więcej w Ameryce i Anglii.

Jego villa na via Gaeta gromadzi na »święconem« rozpięchłą po Rzymie garstkę Polaków. Nieuleczalnie chory w roku 1902 jedzie do Polski i tam wkrótce umiera.

Wdowa, a obecnie syn jego z pietyzmem przechowują bogatą spuściznę po ojcu. Ściany pięknej pracowni do dziś są pokryte studjami i szkicami niezapomnianego artysty, a środek jej zdobi, ustawiony na sztaludze, ostatni jego wielki obraz »Chrystus otoczony dziećmi«.

Obecnie najdawniejszym rzymianinem jest Stefan Bakałowicz, i on odznaczony złotym medalem w Petersburgu, syn artysty malarza Władysława, niedawno zmarłego w Paryżu i Wiktorji z Szymanowskich, znakomitej artystki dramatycznej. Zamieszkał w Rzymie w roku 1882. Maluje zrazu sceny rodzajowe z życia starożytnych Rzymian. potem i egipskie, wreszcie po kilku podróżach na wschód i do północnej Afryki, odtwarza również widoki i sceny z tych krajów. Ostatnio wykonał kilka udatnych portretów dostojników kościoła, naszych i obcych. Jego obrazy, przeważnie w małym formacie, odznaczają się poprawnym rysunkiem, miniaturowym wykończeniem, skrupulatną ścisłością w oddawaniu starożytnego tła i kostjumów, cieszyły się ogromnem powodzeniem w Rosji, żaden z wysyłanych na tamtejsze wystawy nie powracał do autora. Pomimo podeszłego wieku artysta cieszy się dobrem zdrowiem i pracuje jak za młodych lat w swojej zacisznej pracowni na via Del Babuino.

Wypada też wspomnieć o najstarszym malarzu z tego szeregu, Romanie Postempskim, zmarłym w Rzymie w roku 1878.

Urodzony na Ukrainie, szkoły kończył w Humaniu, potem był uczniem Rustema w Uniwersytecie Wileńskim, następnie po kilkoletnich studjach w Paryżu, osiada w Rzymie, tu zakłada rodzinę, żeniąc się z Włoszką. Syn jego, sławny chirurg, dyrektor szpitala San Giacomo, zmarły przed kilkoma laty, prócz nazwiska i typu, nie posiadał żadnych polskich sentymentów. Jeśli tu wspominam o nich obu, to tylko dla tego, że odwiedzający Rzym Polacy, ze względu na popularność chirurga, musieli nieraz słyszeć to nazwisko.

Z prac Romana Postempskiego wiem o jednej, która jest w Polsce: to portret generała Karola Różyckiego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Poznaniu; wykonał też kiedyś sztych Mickiewicza.

Prócz tych, że tak powiem, patriarchów artystycznej kolonji polskiej w Rzymie, w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu, nie mówiąc o gościach sezonowych, albo przejezdnych, cały liczny zastęp artystów polskich przebywał tu na studjach po lat kilka, kilkanaście.

W pierwszej ćwierci zeszłego wieku, w okolicy Rzymu, pod Subiaco, ginie tragicznie, spadając ze skały, podczas rysowania krajobrazu uczeń Rustema, sztycharz Juliusz Miśzewski, urodzony w Wilnie w 1790 roku.

Od roku 1823 w ciągu lat kilku studjuje w Akademji Ś-go Łukasza Wojciech Statler, krakowianin (urodzony w roku 1800, zmarły w Warszawie w 1882), uczeń Brodowskiego, Peszkego i młodszego Lampiego. W Rzymie przyjaźni się z Mickiewiczem, pozostaje tu do roku 1833. Wkrótce po powrocie do kraju zostaje profesorem, potem dyrektorem krakowskiej Szkoły sztuk pięknych. W roku 1853 przyjeżdża znowu na parę lat do Rzymu. W tym też czasie studjuje tu jego syn Henryk, rzeźbiarz, który tu wykonywa w roku 1851 swój wielki medal (16 cm. średnicy) na smutną pamiątkę pożaru Krakowa w 1850 roku.

W Rzymie, po dłuższym tu pobycie w roku 1866 umiera rzeźbiarz Władysław Oleszczyński, brat sztycharza Antoniego.

W latach 30-ych zeszłego wieku bawią tu po parę lat na studjach Rafał Hadziewicz, pejzażysta Jan Nepomucen Głowacki, Konstanty Rusiecki, batalista January Suchodolski, ojciec Zdzisława, malarza religijnego i Jan Maszkowski, późniejszy



MARCELI GUYSKI      FORTRET P. Z CHODŹKÓW KOCHAŃSKIEJ (marmur)  
(Muzeum Narodowe w Krakowie)

profesor Szkoły malarstwa we Lwowie, nauczyciel Grottgera, Juliusza Kossaka i swego syna Marcelego.

Tu osiada około roku 1845 malarz religijny Leopold Nowotny, uczeń Führicha w Wiedniu i Kaulbacha w Monachjum. Urzęduje w Rzymie, jako kustosz galerji książąt Odes= calchich i tu umiera w 1875 roku.

W 30=ch też latach bawi w Rzymie Ksawery Kaniewski, warszawianin, nagro= dzony złotym medalem w Petersburskiej Akademji. Autor tych wspomnień nabył w Rzymie jego dwa ładne akwarelowe portreciki jakiejś młodej włoskiej pary, datowane: *Roma 1836*.

Aleksander Kamiński, wieloletni zasłużony profesor warszawskiej Szkoły sztuk pięknych, pracuje kilka lat w Rzymie po roku 1847. Początkowe studia odbywał w Warszawie, petersburska Akademia nagradza go złotym medalem.

Wilnianin Albert Żamett, współpracownik Albumu Wileńskiego, laureat petersbur= skiej Akademji (też złoty medal), wspomagany przez hr. Benedykta Tyszkiewicza, w roku 1852 zjeżdża do Rzymu na kilkoletnie studia, maluje obrazy rodzajowe i krajobrazy.

Okolo roku 1856 bawi w Rzymie Henryk Pillati z Warszawy, przybywa tu z Mo= nachjum od Kaulbacha. Powróciwszy w roku 1857 do Warszawy, maluje obrazy historyczne i rodzajowe, oraz dwa satyryczne: »Turniej artystów« i »Rozejście się Narodów« (rywalizacja

w szkole i wyprawa młodych artystów za granicę), które są parodjami wielkich kartonów Kaulbacha. W 1878 r. obezwładnia go atak paralizu, umiera w r. 1891. Był on starszym bratem znanego rysownika i ilustratora Ksawerego. Ich ojciec pochodził z rodziny węgierskiej, ożenił się z Polką i w Polsce się osiedlił.

W 50-ach też latach, po Dreźnie i Monachjum bawił w Rzymie były uczeń warszawskiej Szkoły sztuk pięknych Ignacy Gierdziejewski, malował obrazy rodzajowe i fantastyczne, jak »Dżuma i topielec«, »Djabeł i pan Twardowski« i inne (ob. katalog wystawy lwowskiej z r. 1894). Umiera w 34 roku życia (1860).

W tymże czasie pracuje kilka lat w Rzymie pejzażysta Józef Marszewski, urodzony w Warszawie w roku 1825, kształci się w Warszawie u A. Kokulara, potem od 1852 do 1856 r. w petersburskiej Akademii, gdzie zdobywa dwa srebrne medale. Po Petersburgu Paryż i Rzym. Umiera w Warszawie w 1883 r.

Około roku 1857, po skończeniu Akademii petersburskiej, w swojej podróży po zachodniej Europie, zajeżdża do Rzymu Wojciech Gerson, urodzony w Warszawie w roku 1831. Utalentowany pejzażysta, historyk sztuki, bardziej znany, choć mniej powołany, jako autor scen historycznych.

W roku 1860 bawi w Rzymie Michał Elwiro Andriolli, znany rysownik i ilustrator.

W sześćdziesiątych też latach pracuje w Rzymie rzeźbiarz Marceli Guyski. Urodzony w Krzywoszyńcach, powiatu Skwirskiego na Ukrainie, ukończywszy gimnazjum w Nie-mirowie na Podolu, po paroletniej nauce w Warszawie, studjuje rzeźbę w Bolonji, Florencji, wreszcie kilka lat tu w Rzymie, w pracowni Luigi Amici, autora pomnika Grzegorza XVI w bazylice św. Piotra.

Guyski wcześniej zaniechał tematów kompozycyjnych; jego specjalnością były portrety, popiersia i płaskorzeźby głów, rzadko tylko całe figury. Po Rzymie lat dziesięć pracował w Paryżu, poczem osiadł w Krakowie, gdzie umarł w roku 1903. Zostawił bogatą spuściznę w portretach, rzeźbionych w marmurze. Prawie wszystkie rodziny magnackie w Polsce posiadają jego przesłiczne popiersia.

Krakowskie Muzeum Narodowe posiada jego wspaniałe biust Mickiewicza w bronzie i marmurowe popiersie pani z Chodźków Kochańskiej i także medaljon z figurą Anioła, młodzieńczą jego pracę.

Zwłaszcza podobieństwo i wdzięk twarzy kobiecej oddawał Guyski z nadzwyczajną subtelnością, a w traktowaniu płaskorzeźby był niedościgniony. A tak pewną miał rękę i oko, że kilka ze swych przepięknych popiersi wykuł, bez poprzedniego modelowania, wprost w bryle marmuru. Tak wykonał w Paryżu wyżej wspomniane popiersie pani Kochańskiej, córki Leonarda Chodźki.

Byłem nieraz świadkiem takiego portretowania, kiedy mu w roku 1885 czy 1886 pozował do biustu Adam Asnyk. Popiersie wypadło wspaniale, niestety po śmierci mistrza to arcydzieło, zamiast do muzeum, dostało się do rąk pewnej damy z Podola, która zapewniła opiekuna masy spadkowej po zmarłym artyście, że autor jej ten biust ofiarował. Dziś może jego szczątki, jak tyle innych nieocenionych zabytków polskiej kultury, leżą gdzieś, wtłoczone bolszewickim butem w grzązkie błoto krwią ociekłej podolskiej ziemi.

Guyski, wielki artysta, był także przezacnym człowiekiem: dobry, bez cienia próżności, kochał młodzież i radby przelać w tych, którzy się do niego garnęli, całą swą wiedzę i doświadczenie. Sam delikatny i subtelny, chorobliwie nie znosił brutalności i prostactwa. Ci wszyscy, którzy go bliżej znali, odczuli jego zgon, jak stratę najbliższej osoby.

W Krakowie około roku 1880 zaproponowano mu kierownictwo pracowni rzeźby w Szkole sztuk pięknych, ale ponieważ podówczas rzeźba była tam traktowana po macoszemu, jako przedmiot dodatkowy (docentura) i nie było dla niej dostatecznego lokalu, a liczba godzin mała



MARC'ANTONIO CYBULSKI

PORTRET JADWIGI HR. BRANICKIEJ  
(marmur)

(Muzeum Narodowe w Krakowie)

i nieustalona, po usilnych a bezowocnych zabiegach, żeby uzyskać korzystniejsze dla swego przedmiotu warunki, ustąpił i długie lata uczył modelowania panienki na kursach Baranieckiego.

Jednocześnie z Guyskim bawił w Rzymie przedwcześnie zmarły, utalentowany malarz Leonard Straszynski, sąsiad i kolega Guyskiego. Malował on obrazy rodzajowo-historyczne i religijne. Jego obraz posiada w głównym ołtarzu kościoła w Skwirze. Gdzieś widziałem inny, krotocwilnej treści »Stanisław August w pracowni Baciarellego« — król ukryty za parawanem, przygląda się przez szparę nago pozującej damie. Widziałem też u siostry artysty tękę jego doskonałych rysunków, a tu w Rzymie nabyłem na wysprzedaży po doktorze Mazzonim jego małą akwarelę, minjaturowo wykończone studjum rycerza, dedykowane doktorowi, datowane 1862 r.

Okolo roku 1870-go, po pobycie w Dreźnie i Berlinie, przyjeżdża do Rzymu młody, utalentowany rzeźbiarz, warszawianin Karol Kloss, pracuje tu lat kilka, w roku 1873 powraca do Warszawy, gdzie w ośm lat później, w 32-m roku życia umiera. Warszawskie Tow. ZACHĘTY Sztuk Pięknych posiada jego grupę marmurową, pół naturalnej wielkości »Skała Tarpejska«: atletycznej budowy nagi mężczyzna z nieco szarżowanym wysiłkiem strąca w przepaść przerażoną, rozpaczliwie opierającą się kobietę.

Przed rokiem 1880 przybywa tu malarz, laureat petersburskiej Akademii (medal złoty)

Ludwik Wiesiołowski, po paroletnich studjach w Rzymie i w Paryżu, powraca do Warszawy, maluje obrazy treści historycznej i zakłada tam Szkołę sztuk pięknych dla kobiet.

Niedługo po nim zjeżdża do Rzymu i bawi lat kilka Stanisław hr. Roztworowski, jak poprzedni odznaczony złotym medalem w Petersburgu. Ołok rodzajowych obrazów maluje pajzaże, talent ma niepospolity, niestety, jak jego rówieśnik Wiesiołowski (obaj urodzeni w 1856 r.) umiera młodo w Krakowie w roku 1888, — Wiesiołowski w Warszawie w 1892.

W roku 1873 przyjeżdża tu na krótki pobyt już ciężko chory, na piersi. wielki malarz Maksymiljan Gierymski, urodzony w Warszawie w roku 1846. Ale łagodny klimat rzymski nie przynosi mu ulgi, umiera w roku 1874 w Reichenhau.

Nieco później bawi w Rzymie brat zmarłego Aleksander, o trzy lata młodszy od Maksa; tu maluje między innymi swoje doskonałe obrazy »Gra w Mora«, »Austeria w Rzymie« i inne, oryginalne oświetlenie z dwóch przeciwnych stron na jednym z tych obrazów, znajduje imitatora=pasożyta w jakimś monachijskim malarzu, który stworzywszy sobie manierkę z takiego oświetlenia, za jej pomocą dorobił się majątku. Wogóle wielu naszych i obcych malarzy bywało pod wpływem Aleksandra Gierymskiego, starało się naśladować niedoścignioną siłę i harmonję jego światła i kolorów, tylko on sam nie naśladował nikogo prócz natury, nie naśladował nawet samego siebie, bo się nie powtarzał, a szukał nieustannie nowych dróg, patrząc coraz bardziej nieuchwytnie tajemnice piękna w naturze.

W roku 1899 Aleksander Gierymski przyjeżdża do Rzymu powtórnie. Jest przemęczony i ma nerwy tak rozstrojone, że łąda drobiazg wyprowadza go z równowagi. Unika ludzi, ale pracuje zawzięcie; niestety w rezultatach jego pracy stopniowo zaczyna się zaznaczać pewien upadek. Nerwowość i niepokój wzrastają, zwłaszcza po nagłej śmierci przyjaciela inżyniera Brunona Abakanowicza.

Gierymski całkiem pochłonięty swoją sztuką, w sprawach finansowych, zwłaszcza w ostatnich latach życia, był zupełnie niezaradnym. Abakanowicz zabierał z jego pracowni skończone obrazy, sam je spieniężał, w jego też kasie Gierymski miał stałe i bezpieczne *conto corrente*; nie potrzebował się troszczyć o swoje, do minimum zresztą ograniczone życiowe potrzeby.

Śmierć Abakanowicza odjęła mu spokój o jutro; chore nerwy nie wytrzymały silnego wstrząsu, po kilkotygodniowej męce nastąpił atak na mózg i gwałtowny paraliż wewnętrznych organów. Niepoczytalność umysłowa trwała tylko cztery dni, na dwa dni przed zgonem odzyskał przytomność. Zmarł 1901 roku.

Zwłoki jego spoczywają na rzymskim cmentarzu Campo Verano, na wzgórzu zwanem Pincetto; na grobie jest pomnik z trawertynu z brązowym popiersiem zmarłego. Jego grób, mogący pomieścić kilka trumien, jest jednocześnie ostatnim przytułkiem dla zasłużonych, a zmarłych w ubóstwie artystów polskich, których zwłokom groziłoby pogrzebanie we wspólnym cmentarzu. Legły już tam, jak o tem na innym miejscu wspomniałem, śmiertelne szczątki Wiktora Brodzkiego.

W latach 80-tych zeszłego stulecia przybywa do Rzymu, jako laureat i stypendysta wiedeńskiej Akademii Sz. P., młodociany krakowianin Franciszek Krudowski, urodzony w 1860 roku; pozostaje on w Rzymie lat kilkanaście, wyjeżdża do Krakowa i Monachjum i znowu tu powraca, aż około 1900 roku osiada w Krakowie, gdzie mieszka dotychczas.

Na studjach w Wiedniu talent Krudowskiego zapowiada się tak świetnie, że profesorowie i koledzy widzą w nim przyszłego Rafaela, a jego studia pozostają w Akademii, jako pamiątka po wyjątkowym uczniu.

W Rzymie sypią mu się zamówienia z kraju i zagranicą, tak wielkie wrażenie wywarły jego pierwsze obrazy religijne. Tu maluje większe płótna do kościoła OO. Zmartwychwstańców i do Kolegium Polskiego na Via dei Maroniti i dla osób prywatnych, ale im więcej napływa zamówień, z tem mniejszym zapałem przyjmuje je artysta, tem wolniej się zabiera do ich wykonania, tem dłużej na wykończenie obrazów czekają zamawiający. I to nie jest u niego



PIUS WILKOŃSKI

JAN KOCHANOWSKI (brąz)  
(Muzeum Narodowe w Krakowie)

tylko niechęć do pracy na urząd, on wogóle malować przestaje. Niechętnie uchylał drzwi przychodzącym go nawiedzić w jego podniebnej pracowni pod kremalierami wieży pałacu weneckiego.

Podobno pochłaniają go studia filozoficzne, okultyzm, teoria muzyki... Może co pisze, może komponuje utwory muzyczne, nikt tego nie wie, ale czy coś stworzy w tym kierunku? Czy ta jego robota wyjdzie na światło dzienne i czy będzie co warta — nie wiadomo, natomiast po pierwszych jego obrazach zdawało się być pewnem, że jako malarz pozostawi bogatą spuściznę, bardzo wysokiej wartości.

Niestety Krudowski nie tylko swój własny talent zaniedbał: jego sympatyczne towarzystwo, niezmiernie interesująca z nim rozmowa, a także jego dystynkcja i wyjątkowy jakiś jego wdzięk, pociągały ku niemu młodszych kolegów. Tej jego atrakcji uległ niezmiernie utalentowany młody rzeźbiarz Piotr Wójtowicz, rodem z Przemyśla. Pochodząc z bardzo ubogiej rodziny, musiał wczesnie przerwać szkolną naukę i sam na swoje utrzymanie zarabiać. Pracował u snycerza-ramiarza w rodzinnym mieście. W rzemieślniczym warsztacie rozbudziło się u chłopca uwielbienie dla sztuki i pragnienie poznania jej tajemnic. Z odwagą fanatyka=pielgrzyma, on, kilkunastoletni, wątły chłopak, bez żadnych środków dociera do Krakowa,

ale tam nie pozostaje długo. Czy napotkał na trudności, gdy chciał wstąpić do Szkoły sztuk pięknych, czy go nęca zasłyszane wspaniałości naddunajskiej stolicy, dość że wędruje dalej do Wiednia.

I tam praca na utrzymanie zabiera mu wiele czasu, ale zostaje przyjęty do Akademii na kurs profesora Hellmera (*Algemeine Bildhauerschule*). Pomimo długich i częstych przerw w nauce, robi ogromne postępy. Nieraz o szóstej rano przychodzi do sali rzeźby, żeby czas stracony w warsztacie nadrobić, a nie mając środków na wynajęcie modelu w nadprogramowych godzinach, rozbiera się do naga i na sobie studjuje kształty i grę mięśni. Często niedojada, mizernieje i chudnie, ale jego talent rozwija się i krzepnie. Profesor Hellmer poznaje się na wielkim talencie Wójtowicza, wzywa go do pomocy przy modelowaniu wielkiego pomnika Stahrenberga do kościoła Ś. Szczepana. Powierza mu wykonanie figury Matki Boskiej na szczycie pomnika i postaci Sobieskiego. Obie te figury są pyszne: Madonna czaruje świętym wdziękiem, Sobieski godnością i siłą.

Wójtowicz przechodzi na Meisterschulę profesora Zumbuscha, ale i tam mało korzysta z pracowni i darmowego modelu, musi zarabiać na mieście.

Dwuletni termin na wykonanie pracy konkursowej na rzymską nagrodę dobiega końca, jest początek kwietnia 1890 roku. Koledzy Wójtowicza, dwóch Niemców, Węgier i Szwajcar, drugi rok pracują nad swymi dziełami. Temat kompozycji dowolny. Wójtowicz zabiera się do szkicu. Nakłada go, przerabia, męczy się i zмага... ustala temat: będzie modelować »Porwanie Sabinki«. Rusztowanie do naturalnej wielkości grupy buduje sam; jest gotowe na 1-go maja. Pracuje zapamiętale, 20-go lipca sąd konkursowy ma zawyrokować o nagrodzie. Wójtowicz coraz mizerniejszy, ale grupa postępuje z dnia na dzień. Ma chwile zniechęcenia, traci wiarę w zwycięstwo, w bezstronność sądu. Ale kolegom, jego konkurentom, miny rzedną coraz bardziej, z niepokojem patrzą na potężną, piękną figurę Rzymianina, na bezradnie przeięte przez jego ramię cudne ciało Sabinki.

20 lipca Wójtowicz stał się zwycięzcą rzymskiej nagrody.

On był nie tylko wyjątkowo utalentowanym artystą, ale posiadał niepospolitą inteligencję, która w odpowiednich warunkach mogłaby się znakomicie rozwinąć i ułatwić mu wykształcenie ogólne. Niestety ani w kraju, ani w Wiedniu nie miał na to ani środków, ani czasu. Pojechał do Rzymu kulturalnie za mało przygotowany. Przy względnym dobrobycie, który mu zapewniło stypendjum, reakcja po wieloletniej nędzy i pracy ponad siły, rozmarzające ciepło południa, dobre wino i miłe towarzystwo »bezrobotnego« Krudowskiego sprawiło, że Wójtowicz swego pobytu w Rzymie należycie nie wyzyskał. Pozostała mu, że tak powiem, materialna strona talentu, nie wzbogacił go wiedzą, nie pogłębił uczuciem.

Opuściwszy Rzym, kilka lat pracował we Lwowie przeważnie nad rzeźbami dekoracyjnymi dla nowych budowli. Parę jego pysznych figur zdobi fasadę lwowskiego teatru. Potem przeniósł się przeważnie w Budapeszcie. Ma wielkie powodzenie u budowniczych, ale na wystawach sztuki jego prac się nie spotyka, ani w kraju, ani zagranicą; nie bierze on też udziału w nielicznych u nas konkursach. Głucho o nim w świecie, a jednak był to jeden z najlepiej zapowiadających się talentów rzeźbiarskich w naszych czasach.

Jego piękna konkursowa grupa, owo »Porwanie Sabinki«, stoi w krakowskim Muzeum Narodowym w kruchym, słabym, gipsowym modelu. »Kompetentne czynniki« nie zdobyły się na odlanie tej pięknej rzeźby w bronzie! To samo Muzeum posiada jego wdzięczną figurę w 3/4 naturalnej wielkości, »Dziewczynę zaplatającą warkocz«; ta jest w odlewie brązowym, bo już jako bronz przypadkowo dostała się do Muzeum.

Wójtowicz mieszka obecnie we Lwowie.

W osiemdziesiątych latach, jednocześnie z Krudowskim, z jego generacji studjują po parę lat w Rzymie malarze Unierzyski, Jan Styka i rzeźbiarz Tadeusz Błotnicki. Pierwszy z nich, przyszedł zięć Jana Matejki i profesor krakowskiej Szkoły sztuk pięknych; obaj





PIOTR WÓJTOWICZ                      STUDJUM (bronz)  
(Muzeum Narodowe w Krakowie)

malują przeważnie obrazy treści religijnej. Styka dorabia się z czasem znacznego majątku, przebywa głównie w swej posiadłości w Garches pod Paryżem, po wojnie nabywa piękną willę na Capri, gdzie spędza lato. Umiera w Rzymie w 1926 roku. Błotnicki po powrocie z Rzymu pracuje dłuższy czas w Krakowie, potem we Lwowie, umiera niedawno.

Podczas ostatnich lat trzydziestu, które przeważnie w Rzymie spędziłem, byłem świadkiem wolnego zanikania polskiej kolonii artystycznej nad Tybrem. Wypadło mi chować Aleksandra Gieryskiego, Wiktora Brodzkiego, wkrótce po Gieryskim zmarł Siemiradzki, w lat dziesiątek po Brodzkim zabrakło Rygiera. Dziś najstarszym wśród nas i najdawniejszym rzymaninem jest Stefan Bakałowicz.

Z moich współczesnych przebywali tu dłuższy czas malarz Edward Okuń i rzeźbiarz Henryk Glizenstein, urodzony w Polsce izraelita. Przybyli oni do Rzymu o rok czy parę wcześniej odemnie. Pierwszy wkrótce po wojnie przeniósł się do Warszawy, drugi w ciągu



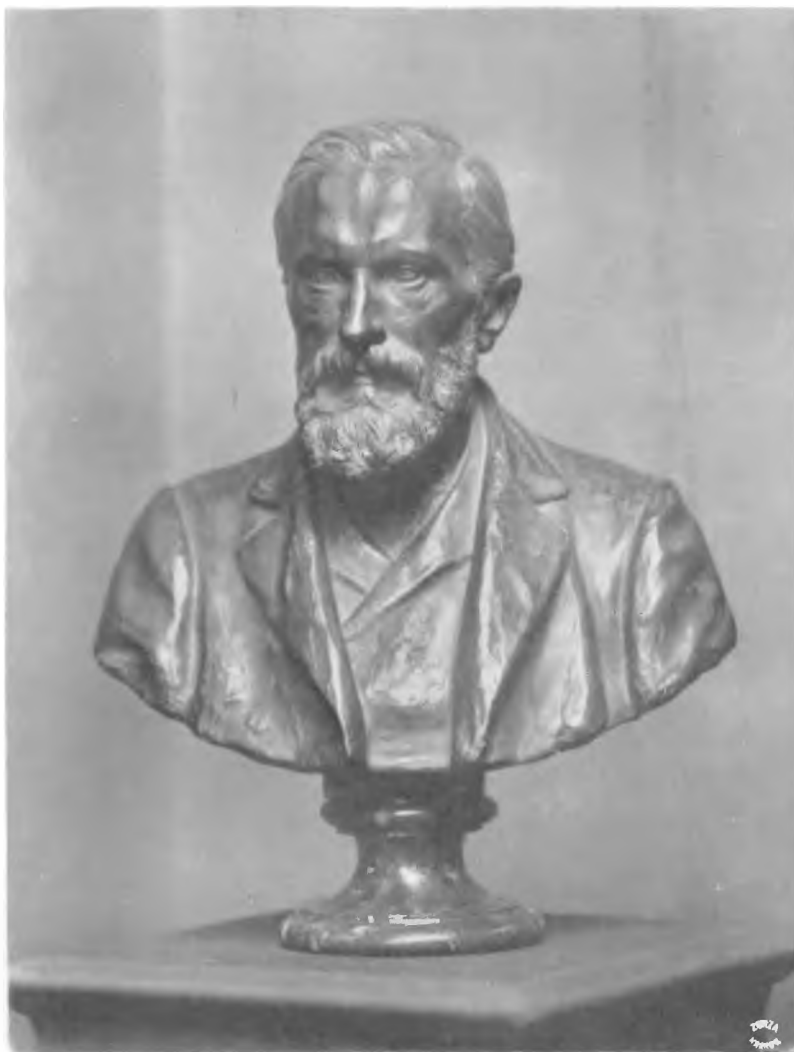
ANTON. MADEYSKI

STEFAN BATORY (marmur)  
(Muzeum Narodowe w Krakowie)

ostatnich lat kilkunastu przerywał swój pobyt w Rzymie dłuższymi wyjazdami do Niemiec, Szwajcarii i Anglii, a obecnie wraz z synem malarzem bawi w Stanach Zjednoczonych.

Jednocześnie z nimi przybył tu także młody malarz, Edward Grajner, warszawianin, skromny, poważny i mało powiedzieć pracowity, zawzięty, zapamiętały w pracy. Nie był bez zdolności, ale nie miał łatwości w robocie, technikę musiał zdobywać ciężkim wysiłkiem, a własnym przemysłem środki do życia. Z natury towarzyski, nawet wesoły, do kawiarni, do kolegów przychodził na krótko, nie zasiadywał się, często był milczący, roztargniony: ciągle myślał o swojej pracy i skutecznym sposobie zarobienia trochę grosza na życie. Może niektórzy uważali go za mało zabawnego, ale wszyscy musieli go szanować, 3 czy 4 lata z rzędu powracał do Rzymu, ostatni raz z młodą, sympatyczną, jak sam skromną i poważną żoną. Trzeba było pracować jeszcze usilniej, żeby się utrzymać we dwoje. Napisał niezły przewodnik po Rzymie.

W 1905 roku doszła nas smutna wieść o tragicznej śmierci Grajnera. Towarzysze-teroryści zamordowali go »przez pomyłkę« w Łodzi, gdzie podówczas był nauczycielem rysun-



ANTONI MADFYSKI

PORTRET ALEKSANDRA GIERZYMSKIEGO (brąz)  
(Muzeum Narodowe w Krakowie)

ków w jednym z gimnazjów. Ich ofiarą miał paść ktoś inny, również nauczyciel rysunków, czynny przeciwnik »towarzyszy«.

Gdym osiadł w Rzymie, na wiosnę roku 1898, zastałem tu sympatyczną paczkę młodych malarzy. Był wśród nich niezapomniany, przedwcześnie zgasły Konrad Krzyżanowski, jego kolega z Akademii petersburskiej Edward Trojanowski, dzisiejszy profesor Szkoły warszawskiej, był Gosienicki z Poznania, Mann, Radwański z Warszawy, dwaj bracia Dyźmańscy, później przybył Jan Wysocki, wtedy malarz, dziś rzeźbiarz i medalier, profesor w Szkole przemysłu artystycznego w Poznaniu, ciągle przyjeżdżał ktoś nowy ale były to krótkotrwałe, kilkotygodniowe, rzadziej kilkomiesięczne wyprawy, a niewielu tylko gościło tu rok lub dłużej.

Większość nie była zasobna w środki, ale też Rzym wtedy był tak tani, że zahartowany w biedzie polski student, jeśli posiadał do wydania na swoje utrzymanie 50 do 60 lirów miesięcznie, mógł spać spokojnie. Dziś się to zdaje być nieprawdopodobnem. Oto jest registr

głównych wydatków takiego szczęśliwego obywatela: pokój z usługą 20 lirów miesięcznie, obiad w skromnej trattjerni (np. Volpiniego na via Vittoria), składający się z zupy *di verdura* (bardzo gęstej i pożywnej) cent. 10, pół porcji makaronów — 15 cent., ćwiartka wina — 15 cent. i sporego kawałka chleba — 5 cent., kosztował razem 45 cent. Jedząc zamiast makaronów sztukę mięsa z jarzyną, płacono się o 10 cent. więcej, przeplatając przez dzień obiad jarski z mięsnym, wydawało się miesięcznie całych 15 lirów. Pozostawało lirów 10, względnie 20 na ranne śniadanie, kolacje i nadzwyczajne wydatki. Szczęśliwi, którzy mieli więcej, ale do podtrzymania życia i dobrego humoru wystarczało i tyle.

My, starsi i nieco zasobniejsi, jadalśmy w trattoryjach trochę droższych i czystszych. Ja na przykład w ciągu lat blisko dwudziestu i przez czas swego ostatniego pobytu w Rzymie, Gierymski, a także Stanisław Kętrzyński, jadalśmy w dzień w *Trattoria dei Tre Re* na via Flaminia, koło mojej pracowni. Wydawaliśmy tam, jedząc do syta od 1 lira 10 cent. do 1'50. Był w tej knajpeczce w głębi porządniejszy pokój z kilkoma stołami, przy których się grupowali artyści różnych narodowości: na lewo od mego, większy stół obsiadali Niemcy. Wśród nich stałym gościem od lat wielu był sławny berlińczyk, rzeźbiarz koni Louis Tuaillon, a grono jego przyjaciół, malarzy i rzeźbiarzy często się powiększało o kogoś przejezdnego, czasami o jakąś niemiecką znakomitość. Niewielki stół przed moim, najczęściej międzynarodowy, przez czas pewien był zajmowany przez Włochów z Gabrielem D'Annunzio i malarzem Micchettim na czele. Jadał tam długi czas Aristide Sartorio i wielu innych wybitnych artystów włoskich.

Z wybuchem wojny stół niemiecki stracił swoich stałych bywalców, ale sąsiedni, długi obsadził Pepino Garibaldi (wnuk wielkiego) ze swoimi sympatykami. Cóż za siarczyste dyskusje na temat interwencji prowadziły się wtedy, jak się kreśliła mapa Europy!

I mój stół często był nawiedzany przez wybitnych gości z kraju i nawet wybredni smakosze chwalili sobie świeże langusty i sole, *fritto scelto*, *bistecche alla parigina...* *e carcioffi alla giudia* nie były gorsze niż u starego Abrama Piperno na Piazza Cenci.

Ciekawe były nasze rozmowy od stołu do stołu w różnych językach. Koleżeńska życzliwość panowała wśród tej różnoplemiennej gromadki: nawet Niemcy, porwani pogodnym rzymskim nastrojem, hamowali swą arogancję i rozmawiali spokojnie o drażliwych sprawach politycznych.

Wieczorem małe polskie kółko schodziło się w innej, nieco większej trattjerni, u Fiorellego, za kościołem Ś-go Karola, na via Delle Colonnate. Sędziwy Wiktor Brodzki od dziesiątków lat był tam stałym gościem. Tam często jadal z nami nasi młodzi historycy, pracujący w archiwach watykańskich, a więc dzisiejszy gen. sekretarz P. Akademii Umiejętności w Krakowie, prof. Stanisław Kutrzeba, obecny poseł w Hadze Stanisław Kętrzyński, prof. Ptański i inni. Czasem przychodził tam któryś z bawiących w Rzymie starszych profesorów, artystów, zawsze ktoś z licznie w owe czasy odwiedzających Rzym Polaków.

Ale miejscem zbornem, spotkaniem pomniejszych rozbitych na kilka różnych jadłodajni grup, było odwieczna *Caffé Greco Antico*, na via Dei Condotti. Tam w ciągu lat półtora, kilka generacji artystów miało swój punkt zborny. Tam w roku 1848 przyjaciele i wielbiele, Polacy i cudzoziemcy, żegnali opuszczającego Rzym Mickiewicza; tam poćwiartowano na sztuki i rozebrano na pamiątkę jego pluszową kamizelkę, którą, zapomnianą w opuszczonym już mieszkaniu na via Del Pozzetto, przyniósł w chwili wyjazdu któryś z przyjaciół. Tam z pewnością i za pierwszym swym pobytom w Rzymie nieraz przesiadywał Mickiewicz i Odyniec w towarzystwie Wojciecha Stattlera i innych członków ówczesnej artystycznej kolonii polskiej w Rzymie.

Z jednej izby od strony ulicy za czasów Canovy i Torwaldsena rozrosła się ta kawiaranka na kilka ubikacji, wciskających się w głąb domu i dziedzińca. Ostatni na prawo, wąski, w kształcie wagonu kolejowego, pokój zarekwirowała sobie w końcu lat dziewięćdziesiątych

polska młódź artystyczna. Była tam paka z kilkudziesięcioma książkami, to biblioteka-wypożyczalnia, na szaragach wisiało kilka polskich gazet i tygodników przesyłanych nam darmo, albo ze znacznym znizeniem przez redakcje. Nad szaragami umieściliśmy portret Mickiewicza, malowany dla tej »instytucji« przez Edwarda Okunia. Składka członkowska wynosiła »pokaźną« kwotę 20 cent. miesięcznie.

Tu nowoprzybyli spotykali się z zasiedziałymi rzymianami, tu prowadziło się dyskusje i spory o nowych kierunkach w sztuce, a tygodnik krakowski *Życie* informował nas o najnowszych pracach Przybyszewskiego i Wyspiańskiego, o życiu artystycznym w kraju.

Zwłaszcza w sobotę wieczorem wąskie, twarde ławeczki pod ścianami salki były gęsto obsadzone aż do późnej nocy. Tam powstawały projekty zbiorowych wycieczek, stamtąd w księżycową noc wiosenną czy letnią szło się do Colosseum albo na Ianiculum.

Pamiętam, jak raz w maju 1898 roku, podczas takiego spaceru, gdy o godzinie z-ej, po dłuższej sjeście na złomach wewnętrznych murów Colosseum, towarzystwo wracało do domów, Konrad Krzyżanowski i któryś jeszcze z młodszych malarzy oddzielili się od grupy i powędrowali na Via Appia. Nie powrócili aż następnej nocy... Z Via Appia Antica, przez Campanję puścili się na przełaj do Albano, Genzano aż na brzeg jeziora Nemi, tam, gdy towarzyszył spał na murawie, Krzyżanowski, który miał ze sobą farby, namalował dwa dobre studia. Powrót, jak i wycieczkę, odbyli pieszo, przy świetle księżyca.

W ciągu kilku miesięcy swego pobytu w Rzymie w 1899 roku przyłgnał do naszego kółka Alfred Wysocki, wtedy młody publicysta, przybyły tu z Norwegii, towarzysz Przybyszewskiego w Berlinie, obecny vice-minister spraw zagranicznych.

Posiedzenia w *Caffé Greco* nie rujnowały nikogo: kawa, mleko, woda z sokiem, czy wermut kosztowały od 15 do 25 cent., a grania w karty lub bilard nie uprawialiśmy wcale.

Po paru latach ożywienia, życie w naszej czytelni w *Caffé Greco* zaczęło zamierać: część pierwszych jej członków powróciła do kraju, reszta podzieliła się na drobniejsze kółka, żyjące osobno, redakcje zaniechały przysyłania swych wydawnictw, czytelnia przestała istnieć.

Przyjezdni Polacy, a niekiedy i któryś z miejscowych, zaglądali i dziś jeszcze zaglądają z rzadka do *Caffé Greco*, ale już tylko zakopcony dymem i kurzem portret Mickiewicza przypomina, że był tam niegdyś punkt zborny polskiej kolonii artystycznej.

ANTONI MADEYSKI

Rzym, 1929.



ANTONI MADEYSKI

PORTRET WŁASNY (ol.)

# KRONIKA ARTYSTYCZNA

## BIAŁYSTOK

= Pierwsze Targi przemysłu ludowego Wojewódzkie Tow. popierania przemysłu ludowego »Krajan« zorganizowało w lokalu Związku ziemian pierwsze Targi tego przemysłu. Targi te spotkały się z uznaniem. Widzieć tam można ładne kilimy, pasiaki, dywany, płótna, lalki, chodniki i t. d. z warsztatów kilimiarskich z pow. ostrołęckiego, kolneńskiego, sokólskiego. Szkoła przemysłu drzewnego w Hajnówce wystawiła sanki, narty, zabawki i płaskorzeźby. Towarzystwo to już dobrze zasłużyło się w kwietniu r. b. organizując pierwszą wystawę i przygotowując udział przemysłu ludowego woj. białostockiego w powszechnej wystawie krajowej. Przewodniczącym zarządu głównego jest znany i zasłużony na terenie miasta i województwa inż. Mieczysław Malinowski, sekretarzem i jego prawą ręką inż. Edward Głogowski.

## BYDGOSZCZ

= Założony niedawno Związek Artystów Malarzy i Plastyków ma za cel m. in. udogodnienie członkom warunków pracy oraz ożywienie życia artystycznego naszego miasta. Pierwszy cel zamierza się osiągnąć przez stworzenie możliwie we własnym gmachu, pracowni dla 8 lub 10 artystów malarzy. Zaznaczyć należy, że w Bydgoszczy trudno o odpowiednie atelier. Artyści liczą na życzliwe poparcie społeczeństwa i władz miejskich.

= Wystawa dzieł malarzy bydgoskich i pomorskich, mieściła się w salach Muzeum Miejskiego. Wystawiali pp.: Chmura (akwarele, obrazy olejne), Drapiewski (obr. olejne), Faczyński (portrety, krajobrazy), Gajewski (widoki z Bydgoszczy), Gesler (widoki z Bydgoszczy), Gross (martwa natura), Kulwieciowa (akwarele, widoki), Mondral (portrety, krajobrazy, rzeźby, miedzioryty), Moka (akwarele), Modlibowski, Rupniewski (obrazy z nad morza), Szymanowski (akwarele, widoki Bydgoszczy, Gdańska, Poznania), Skręt (rzeźba), Wojcikiewicz (akwarela), Zelek (rzeźba), Suchanek (motywy kaszubskie) i Raczkowski (akwarele).

= W Muzeum odbyła się poprzednio wystawa dzieł rodowitego bydgoszczanina, Maksymiljana Antoniego Piotrowskiego.

= Zrzeszenie Warszawskich Artystów Plastyków, któremu przewodzi Antoni Austen jako prezes — nadesłało na wystawę do Muzeum Miejskiego prace 26 swych członków. Można sobie wyobrazić, co to był za bric à brac, skoro spokrewniony ideowo z tą Zachętową organizacją sprawozdawca *Gazety Bydgoskiej*, poświęcając temu ewenementowi aż dwa dłuższe feljetony (Nr. 290 i 292) tak ostentacyjnie konkluduje:

»Całość wystawy — niestety — nie imponuje. Widać wprawdzie, że mamy tu do czynienia z grupą, która traktuje swój zawód malarski serjo, a nie z jakąś jazz-bandową pseudo=kubistyczną nonszalancją. Widać, że do grupy należy szereg poważnych talentów. Ale widać też, że większość członków przysyła nam do Bydgoszczy, co miała pod ręką, co pozostało w pracowni po innych wystawach. Wolelibyśmy, aby zarząd Zrzeszenia zakrzętnął się był gorliwiej dookoła zorganizowania tej pierwszej na gruncie Bydgoszczy wystawy i nadesłał nam wybór prac. Zdaje się także, że zarówno dla wystawy, jak i dla Zrzeszenia na przyszłość lepiej byłoby kompletować prace mniejszej ilości artystów, ale zato tak, by dawały możliwie całkowity obraz indywidualności twórczej każdego z nich«.

= Ucieczka literatów i malarzy z Byd-

goszczy. Pod tym tytułem zamieścił p. Ap. Basiński artykuł w *Dzienniku Bydgoskim* (Nr. 282) i piętnuje obecne stosunki, jakie panują w M. Muzeum. W artykule tym czytamy m. i.:

»Zaczynają się dziać rzeczy niewesołe w Bydgoszczy.

Oto w Muzeum miejskiem powstała galerja obrazów, a nad tem ma czuwać archeolog. Jako członek deputacji muzealnej wykazywałem, że nadawałby się historyk sztuki z wykształceniem filozoficzno-estetycznem. I pytałem się decernenta muzealnego inż. Janickiego, który mianuje się »zarządem« M. M., korespondując z handlarzami obrazów, dlaczego kupuje obrazy, skoro archeolog ma stanąć na czele muzeum? »A bo wystawa obrazów ściągą widzów« — odparł p. inż. Janicki. A jeśli ten archeolog będzie również posiadał komplet żurnali mód z ubiegłych lat 20 i na tej podstawie wmawiał sobie znawstwo malarstwa, jeśli ponadto pomyśli, że inż. Janicki kopie rowy pod rurki drenowe, a mimo to może połączyć przyjemne z pożytecznem i bawić się w archeologa, a archeolog w historyka sztuki — to co z tego wyniknie?...

Cechą poznańskich stosunków — mówi woj. Borowski — jest wyrobienie się typu »specja« — zawodowego fachowca. Tymczasem w Muzeum miejskiem celowo nie obsadza się stanowiska »specja« zawodowego dyrektora muzeum. Całą energję wysiła w tym kierunku p. inż. Janicki. Jest to dla mnie zagadką psychologiczną, bo skądinąd inż. Janicki znany jest jako pracowity i twórczy działacz samorządowy... Inż. Janicki, dlatego, że ma jakieś tam zbiory, o których jednak milczą fachowe czasopisma, narzucił się faktycznie na dyrektora muzeum. Ponieważ jako publicysta zdaje sobie sprawę, ile estetyczne wykształcenie robotnicy i robotnika ze Szwederowa, Bartodziejów, oraz innych przedmieść, przyczynia się do ugruntuwania ducha narodowego, wypowiada krytykę polityce osobistej p. Janickiego, jako szkodliwej z punktu widzenia narodowego.

Trzeba nie tylko powstrzymać osłabienie rodziny literacko-artystycznej w Bydgoszczy, ale starać się o jej pomnożenie. Wyszedłem na bój o tę ideę. Każdego, kto w otwartej walce chce pomóc, chętnie zobaczę przy boku...«

## DROHOBYCZ

= Odbudowa pomnika Adama Mickiewicza. Odbyło się tu zebranie komitetu obywatelskiego w sprawie odbudowy zniszczonego podczas działań wojennych pomnika Adama Mickiewicza. Do komitetu wybrano 18 osób, przedstawicieli związków oraz organizacji społecznych i narodowych.

## INOWROCŁAW

= W auli M. Szkoły Wydziałowej Męskiej wystawiono bardzo mieszaną kolekcję obrazów, przeważnie warszawskich malarzy, tego typu, co St. Zawadzki, Fr. Szwoch, M. Trzciniński, T. Cieślowski (senior), W. Nowina-Przybylski i i. Był też reprezentowany tam A. Kędziński i Wł. Skoczylas.

## KATOWICE

= Muzeum śląskie. W ciągu m. grudnia b. r. ma być podobno ogłoszony konkurs na projekt gmachu Muzeum Śląskiego.

Zbiory muzealne, nagromadzone od czasu utworzenia przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim Oddziału Sztuki i uruchomienia Muzeum Śląskiego, t. j. od r. 1927, zajmują całe piętro, razem 50 sal i korytarze w gmachu wojewódzkim i obejmują działy: prehistorji, etnografji, sztuki kościelnej, przemysłu artystycznego, sztuki XIX wieku i współczesnej (malarstwo, rzeźba,



WOJCIECH WEISS

(„Salon Warszawski” w T-wie Zachęty Szt. pięk., 1929/30)

MARZENIA (ul.)

grafika), przyrodniczy (geologia i biologja), przemysłu górnośląskiego, wreszcie pamiątek z okresu powstań górnośląskich i plebiscytu. Zbiory powiększają się stale. W dziale prehistorji zbadano cmentarzyska z okresu kultury łużyckiej w Piasku i Boronowie pow. Lubliniec, gdzie w około 70 grobach znaleziono liczne okazy ceramiki i wyroby brązowe. W dziale etnografji (najbogatszym, bo składającym się z około 2.000 okazów) uwzględniono przede wszystkim kulturę śląskich grup etnograficznych, dodając do tego kolekcje: podhalańską, huculską, łowicką, wileńską, sądecką i krakowską. W dziale przemysłu artystycznego zebrano kolekcję stukilkudziesięciu fajansów i kamionek śląskich z fabryk w Glinicy, Prószkowie, Raciborzu, Tułowicach i Bolesławcu. Galeria obrazów zawiera około 150 cennych prac artystów tej miary, co Matejko, Grottger, Chełmoński, Gieryski, Michałowski, Juliusz i Wojciech Kossakowie, Mehoffer, Axentowicz i in. Są również dzieła najmłodszych malarzy. Dyrektorem Muzeum a zarazem konserwatorem śląskim jest dr. Tadeusz Dobrowolski.

## KOŁOMYJA

Pomnik Karpińskiego. Jak wiadomo w Kołomyji istniał pomnik Franciszka Karpińskiego. W czasie wojny został on silnie zniszczony. Obecnie drogą składek zebrano fundusze i w początku przyszłego roku pomnik będzie odnowiony i ustawiony na rynku.

## KOŹMIN

Konserwacja kolegiaty. W bieżącym roku odnowiono wnętrze kolegiaty, która zawdzięcza cały szereg cennych zabytków sztuki zwłaszcza rodzinie Górków. Ściany otrzymały nową polichromję, utrzymaną w dwóch kolorach, podobnie sklepienie, posiadające geometryczną dekorację stiukową. Ołtarze, jak wogóle sprzęty, zostały również odnowione i dzięki pewnym zmianom budowlanym (zamurowano drzwi boczne) rozmieszczono je w sposób bardziej estetyczny. Pracami kierował artysta-malarz Henryk Jackowski.

Nie odnowiono narazie zabytkowego ołtarza głów-

nego, pochodzącego z XVII stulecia, a zawierającego cenną rzeźbę gotycką, z ca 1500 r., wyobrażającą Zaśnięcie N. P. Marii. Rzeźba ta stanowi niewątpliwie integralną część dawnego ołtarza głównego i należy do najcenniejszych okazów snycerstwa średnowiecznego w kraju. Cenny ten zabytek zostanie odnowiony z pietyzmem w roku przyszłym.

## KRAKÓW

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych wygrało w Najwyższym Sądzie jako trzeciej instancji proces z p. A. Wańkowskim, dawnym sekretarzem T-wa. Jak wiadomo, gospodarka dawnego zarządu T-wa z prof. dr. F. Koperą jako prezesem na czele i z p. Wańkowskim jako sekretarzem doprowadziła T-wo do ruiny materialnej i artystycznej. Solidarna akcja krakowskich artystów usunęła dawną dyрекcję T-wa, a nowa dyrekcja (od 1 lipca 1927) z prof. Władysławem Jarockim jako prezesem na czele usunęła p. Wańkowskiego ze stanowiska sekretarza. P. Wańkowski, opierając się na umowie, zaskarżył T-wo o zerwanie umowy usług. Sąd I-ej instancji stwierdził karygodne niedbalstwo p. Wańkowskiego i jego nieudolność jako sekretarza i uznał prawo T-wa do rozwiązania z nim umowy. W drugiej instancji wyrok przyznał słuszność p. Wańkowskiemu, jednak wyrok trzeciej instancji (najwyższej) zniósł wyrok drugiej instancji i zatwierdził wyrok instancji pierwszej, a tem samem pozbawił umowę p. Wańkowskiego z T-wem mocy prawnej.

W ten sposób głośna ta w sferach artystycznych sprawa dobiegła końca, dając pełne zwycięstwo artytom krakowskim, których stanowcze i męskie przeprowadzenie sanacji w T-wie zyskało powszechne uznanie.

Dar na Wawel. Członkowie rady nadzorczej towarzystwa Solway w Polsce pp. Ludwik Solway, Filip Auburtin i Emil Tournay-Solway z Brukseli, złożyli kwotę 50.000 franków belgijskich na cele zakupienia mebli zabytkowych dla zamku na Wawelu.

Za sumę tę zarząd Wawelu w porozumieniu z Dyrekcją zbiorów państwowych zakupił sekretarzyk florencki z r. 1687 z bogatymi inkrustacjami z drzewa różnobarwnego, sekretarzyk renesansowy inkrustowany z przedstawieniami figuralnymi, rzeźbioną kanapę wyrobu gdańskiego z wieku XVII, fotel renesansowy włoski i drugi fotel z epoki Ludwika XIII.

= Dary Kurpiów dla Muzeum Etnograficznego. Muzeum Etnograficzne otrzymało w darze od włościan kurpiowskich z okolic Mysłujna szereg ciekawych okazów ludowej sztuki. Wśród darów znajduje się m. in. starodawny zydeł, drewniane rzeźby przedstawiające: św. Jana Nepomucena, Pana Jezusa Frasobliwego, Matkę Boską z Dzieciątkiem, Chrystusa na krzyżu i Boga Ojca, oraz dwie płaskorzeźby: Tróję św. i anioła i świętą.

= Parki i ogrody. Komisja plantacyjna zajęła się naprawianiem szkód jakie wyrządziły w ogrodach i plantacjach miejskich zeszłoroczne mrozy. Uchwalono pod przewodnictwem radcy dra Muczkowskiego, zasadzić 3000 nowych drzew zarówno w ogrodach, jak przy ulicach. Zdecydowano się na drzewa o koronie kulistej, jak klony, głogi, akacje, jesiony i t. d.

= Ginący kościółek w Smardzowicach. Na ziemiach Polski, zwłaszcza południowej, stoi dużo starych drewnianych kościółków, ubywa ich ciągle wskutek braku opieki i nietrwałości materiału. Tak ginie mało znany starożytny i piękny kościółek drewniany w Smardzowicach (lub Smardzewicach), około 25 kilometrów na północ od Krakowa a blisko doliny Ojcowskiej. Pierwsze wzmianki o tej wsi pojawiają się w pierwszej połowie XIV wieku, kościół wybudowano w roku 1470 z modrzewia a gdy wskutek jakiegoś wypadku przestał istnieć, w sto lat potem Jan Cjanowski herbu Prus ufundował na jego miejsce nowy kościół drewniany. Z tego czasu dochowała się do dziś tylko nawa i boczne wejście, nad nim znajduje się poprzeczna belka z wyrzeźbionym krzyżem i z datą założenia kościoła (r. 1571). Dzwonnica stała niegdyś osobno, lecz w XVIII wieku proboszcz tamtejszy wybudował na jej miejsce nową przy kościele. Z tego też czasu pochodzą boczne przybudówki. W XVIII wieku proboszczami smardzowickimi byli przeważnie profesoria wie uniwersytetu krakowskiego. W kościele wisi cudowny obraz Matki Boskiej, który ofiarowała żona administratora ojcowskiego zamku. Dziś dach wieży i boczne ściany przegniły zupełnie, kościółkowi grozi ruina, jeżeli nie wdadzą się władze konserwatorskie.

## LUBLIN

= Wystawę gwiazdkową plastyków lubelskich otwarto 15 grudnia w lokalu Klubu Obywatelskiego.

= W sprawie formy plastycznej projektowanego w Lublinie pomnika Jana Kochanowskiego, zamieszcza J. Kot, szereg słusznych bardzo uwag w artykule o charakterze dyskusyjnym, w 329 nr. *Ziemi Lubelskiej*. W tymże samym numerze cytowanego pisma znajdujemy artykuł o Muzeum Lubelskim, które musi być umiastowione, o ile ma istotnie być instytucją żywą i normalnie się rozwijać. Analogiczny artykuł o Muzeum ukazał się w Nr. 309 »A B C«.

## L W Ó W

= Na wystawie Związku Artystów Polskich we Lwowie na pierwszy plan wysuwają się rzeźby utalentowanej artystki Janiny Reichertówny, która wystawiła popiersie Marszałka J. Piłsudskiego oraz W. Łukasiewskiego. Ponadto wystawiły tam obrazy: Z. Albinowska-Minkiewiczowa, J. Berezowska, M. Chybińska, A. Czarnowska, M. Dolińska, M. Hausnerowa, A. Harland-Zajączkowska, J. Kratochwil-Widomska, H. Lang, O. Neymanowa, J. Nowotnowa,

M. Opolska, M. Podlewska, K. Rosenfeld, J. Smolkówna, J. Stankiewiczowa, R. Szyrajew, utwory graficzne: H. Konopacka, J. Nowotnowa, W. Korzeniowska. Lalki artystyczne wystawiła J. Petry-Przybylska, a barwne poduszki i kilimy znana pracownia Ireny Petzold-Dawidowej.

Lwowski związek kobiecej artystek jest jedynym tego rodzaju związkiem w całej Polsce.

= Wystawa w Tow. Przyjaciół Sztuk P., otwarta z początkiem grudnia, obejmuje prace artystów: Jerzy Adam, A. Bartkowski, Dolińska, Bednarski, Doregowski, Borzemski, Chrzanowski, Jarosiewicz, Kirchnerówna, Kuśmidrowicz, Klar, Erb, Hausnerowa, Holzer, Wł. Lam, Lamezan-Salins, J. Kahane (metaloplastyka), Br. Rychter-Janowska, J. H. Rosen, junior (akwarelowe projekty witraży i polichromji), J. Rosen senior, W. Wachtel (motywy ze Wschodu) Rutkowski, Wł. Żurawski (drzeworyty)

= Gwiazdkową wystawę przemysłu artystycznego otwarto w dwu salach m. Muzeum Przemysłowego, dzięki staraniom kustosa Muzeum, H. Cieśli i W. Fedorskiego, kierownika kursów muzealnych. Wystawa ta obejmowała kilimy i tkaniny llniane spółdzielni »Ład« z Warszawy, prace meblarskie i batik (makaty, poduszki etc.), wykonane przez uczestników kursów muzealnych, lalki etnograficzne huculskie z Kosowa, zabawki, wyroby jubilerskie, oraz ludowe tkaniny, hafty, koronki, wyroby ceramiczne, nadesłane przez Tow. Popierania Przemysłu Ludowego.

= Losowanie dzieł sztuki w Tow. Przyjaciół Sztuk P. Z początkiem roku Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych zwróciła się do szerszych sfer kulturalnych naszego miasta z prośbą o współpracę nad rozwojem sztuk plastycznych w naszej dzielnicy przez przystępowanie do Towarzystwa w charakterze członków rocznych. Równocześnie zapowiedziała, że po kilkuletniej przerwie znów wprowadzi w tym roku zwyczaj dorocznego losowania dzieł sztuki między właścicielami rocznych biletów. I mimo, że apel Dyrekcji odniósł rezultat stosunkowo skromny (liczba członków rocznych, choć zwiększona w dwójnasób w porównaniu z ubiegłym rokiem, pozostała nadal zbyt mała, jak na 200-tysięczne miasto o starych tradycjach kulturalnych), mimo to Dyrekcja zapowiedź swą losowania obrazów w tym miesiącu realizuje. Możliwość dopełnienia swej obietnicy zawdzięcza Dyrekcja przede wszystkim niezwyklej ofiarności artystów lwowskich, którzy na cel losowania złożyli bezinteresownie szereg obrazów, rzeźb i utworów graficznych, niejednokrotnie o bardzo nawet wybitnej wartości.

Szanse wygranej są niezwykle duże, gdyż – licząc przeciętnie – na każde sześć biletów wypada do wygrania jedno dzieło. Obrazy, przeznaczone do rozlosowania, można było oglądać na wystawie grudniowej, której otwarcie nastąpiło w niedzielę, 8 b. m.

Obok udziału w losowaniu zapewniła jeszcze Dyrekcja każdemu właścicielowi biletu rocznego prawo do artystycznej premii, którą w tym roku będzie akwaforta oryginalna art. mal. J. Pieniżka, przedstawiająca »Motyw z Wilna«.

Dyrekcja czyni więc wszystko, by spopularyzować nabywanie rocznych biletów. Należy się spodziewać, że wysiłki jej i ofiarności artystów nie pójdą na marne i w przyszłym roku wśród Członków Towarzystwa znajdzie się każdy prawdziwie kulturalny obywatel naszego miasta.

= Wykłady o Lwowie i jego zabytkach. »Miłośnicy przeszłości Lwowa« urządzają i tego roku kurs wykładów, zatytułowany »Wiedza o Lwowie«. Odbędzie się on w grudniu oraz w styczniu, a obejmie dzieje Lwowa, jego sztuki i zabytki, prehistorję, topografię, muzea, wreszcie technikę zarządzania wycieczek po Lwowie i zwiedzania jego pamiątek.



= Odczyty o malarstwie współczesnym i grafice wygłosił w sali m. Muzeum Przemysłowego p. Jerzy Güttler.

## ŁÓDŹ

= W Miejskiej Galerji Sztuki wystawiono prace Bol. Nawrockiego, uczniów i absolwentów krakowskiej Akademji: Bielnickiego, Frasiaka, Jurkiewicza, Klimowskiego, Krauzego, Migdalskiego, Niteckiej, Plicha, oraz łódzian: E. Brzezińskiej, Z. Burdzińskiego, Z. Kosińskiego, I. Tyblewskiego i in. Nadto wystawiono kilimy z pracowni p. L. Malikowej.

Z okazji tej wystawy jakiś pan B. D. napisał w nr. 344 *Kurjera Łódzkiego* recenzję, z której nie możemy sobie odmówić zacytowania jednego ustępu. Ustęp ten brzmi:

»Gwoździem wystawy są bez wątpienia prace znanego i cenionego zagranicą malarza Bolesława Nawrockiego, który zwłaszcza w dziedzinie portretu zyskał sobie oddawna ogromną popularność. Dość powiedzieć, że koronowane osobistości i prezydenci najpotężniejszych republik należeli przez szereg lat do stałych modeli Nawrockiego. Jest to rzeczą zupełnie naturalną, gdy weźmiemy pod uwagę wyjątkowe kwalifikacje tego malarza jako portrecisty, łączącego najlepsze tradycje dawnej szkoły i bogactwo artystycznego doświadczenia z wykwintem i precyzją wykonania. Portrety Nawrockiego, traktowane realistycznie i nie goniące za dekoracyjnym efektem, są bardzo żywe i prawdziwe, zadziwiając doskonałością rysunku i spokojnym, szlachetnym kolorytem. Wśród prac Nawrockiego znajduje się też kilka portretów znanych łódzian, co stanowi jedną z atrakcyj tej bardzo ciekawej ekspozycji. Niezależnie od portretów, wystawił Nawrocki pokaźną ilość pejzaży egzotycznych i polskich, przeważnie opartych na motywach architektonicznych, oraz potężną kompozycję symboliczną p. t. »Na progu życia«, nagrodzoną w swoim czasie złotym medalem w Salonie Paryskim«.

## POZNAŃ

= Z wystaw poznańskich. W Stowarzyszeniu Artystów otwarto wystawę zbiorową prac W. Osseckiego.

W Tow. Przyjaciół Sztuk P. wystawiono prace L. Wyczółkowskiego, Wł. Skoczylasa, Wł. Lema, L. Dołężyckiego, A. Hannytkiewicza, Doręgowskiego, Batyckiego, Graczyńskiego, Mossoczego, Korzeniewskiego, St. Ign. Witkiewicza, Wł. Roguskiego.

= Urządzono Wystawę gwiazdkową w Tow. Sztuk Pięknych. Udział w wystawie biorą: Władimir Hofman, Batycki, Gąsienica-Szostak, Kusztelanówna, Karol Mondral i inni.

= W sali Hotelu »Bazar« otwarto wystawę pastelii p. Leokadii Ostrowskiej.

= Komasażja zbiorów artystycznych. Dr. Alfr. Brosig w trzech artykułach *Kurj. Poznańskiego* (Nr. 556, 558 i 572) domaga się połączenia z Muzeum Wielkopolskiem kolekcji obrazów, stanowiących własność Tow. Przyjaciół Nauk, oraz utworzenia wielkiego gabinetu graficznego, króroby objął zbioru obu tych instytucji. Niestety, nie mamy w Polsce organu, któryby wpływał w sposób decydujący na układ spraw muzealnych w całym kraju, któryby zajmował się t. zw. polityką muzealną państwa i sprawował zwierzchnią nad muzeum kontrolę. O sprawie



JAN RUDNICKI

PORTRET (ol.)

(„Salon Warszawski“ w T-wie Zachęty Szt. pięk., 1929/30)

tej myślano ongiś, jeszcze za czasów ministra Sztuki i Kultury Miriama, ale myślano i źle i zbyt powoli. Próbowano racjonalnego unormowania spraw muzealnych, w związku z powstaniem Dyrekcji Zbiorów Państwowych w łonie Ministerstwa Robót Publicznych (1922), przeciwdziałał »skutecznie« sam Dep. Sztuki Min. W. R. i O. P., rujnując zarazem w r. 1924 niemal całkowicie z trudem w ciągu trzech lat budowane fundamenty pod właściwą organizację zbiorów i muzeów państwowych.

Istnieje jednak urząd konserwatorski, stworzony przy Dep. Sztuki obecnie nowy urząd generalnego konserwatora. Uwagę tych czynników zwracamy na następujący ustęp z artykułu Dr. Brosiga:

»Resztę obrazów, »galerję polskich artystów« zma-



EUGENIUSZ GIEPERT

NOC 29 LISTOPADA 1830 W ŁAZIENKACH (ol.)  
 („Salon Warszawski” w T-wie Zachęty Szt. pięk., 1929/30)

gazynowano i zamknięto dla publiczności, tak samo dział numizmatyczny i graficzny. Było to w r. 1922 wzgl. 1923 i od tego czasu nic się nie zmieniło. Tylko Muzeum im Mielżyńskich przestało istnieć. I goście przybywający na P. W. K. dopytywali się z zaniepokojeniem o los zbiorów Tow. Przyj. Nauk, które za czasów niewoli tak bliskie były każdemu Polakowi, czy to rodakowi ze Lwowa i Warszawy, czy też z Westfalii i Szwajcarii. Wprawdzie zamierzano zbiory, które nadal pozostały w gmachu Tow. Przyj. Nauk, udostępnić publiczności, chociażby tylko w okresie trwania P. W. K., i możeby się też znalazły fundusze na uruchomienie »galerji polskiej« i części grafiki, gdyby nie ostrzegające głosy historyków sztuki i muzeologów, którzy zwracali, bynajmniej nie poraz pierwszy, uwagę na opłakany stan zachowania tych zbiorów oraz na niebezpieczeństwo grożące malowidłom w obecnych ubikacjach.

Nie trzeba być specjalistą, nie trzeba się wogóle znać na konserwowaniu obrazów, aby skonstatować, że zmagazynowane w salach Tow. Przyj. Nauk płótna — które zimą szron pokrywa, podczas gdy latem »się pocą« — pomału niszczą. Rozmieszczenie galerji obrazów w salach na trzecim piętrze, w których wskutek górnego oświetlenia zmiany temperatury dają się obrazom dotkliwie we znaki, jest niemożliwe. Oprócz wydatków na wyrestaurowanie obrazów i ram oraz na utrzymanie galerji, trzeba by na uruchomienie zbiorów wybudować nowy gmach, względnie całkowicie przebudować obecne lokale.

— Odnowiony kościół św. Jana. Przy kościele św. Jana w Poznaniu, dawniej siedzibie kawalerów maltańskich, prace dotyczące renowacji i przebudowy — jak informuje *Kurj. Poznański* — dobiegają końca. Wyrestaurowano dachy, otynkowano zewnętrzne mury, za wyjątkiem elewacji frontowej, którą po usunięciu tynków pozostawiono w surowej cegle. Część powyższa murów pochodzi w główne mierze, wraz z portalem i kolistym oknem, z późno-romańskiego

okresu. Zachodni szczyt, pierwotnie niższy, został bowiem nadmurowany dopiero w początkach XVI stulecia. Kościół św. Jana posiadał zatem szczyt, oraz sylwetę dachu o kształcie, właściwym budowom średniowiecznym pierwszej połowy XIII. stulecia.

Romańskie szczegóły zachowały się również w ścianie prezbiterjum, prosto zakończonem. Nad sklepieniem beczkowem, z początku XVI wieku, które zostało obecnie usunięte i zastąpione sklepieniem żebrowanem, znajduje się dobrze zachowane okno, półkolistą zamknięte i otoczone profilowaniem romańskiem. Niestety ze względów konstrukcyjnych nie można było okna powyższego odkryć na stałe. Dawna zakrystja bowiem, przytykająca do prezbiterjum od strony północnej, po zbudowaniu nowej zakrystji na osi prezbiterjum, została włączona do kościoła. W niej umieszczono dawny tryptyk, pochodzący z pierwszych lat XVI wieku, który pierwotnie był zapewne ołtarzem wielkim tego ciekawego kościółka. Pozatem zewnętrzne szaty świątyni zabezpieczono przed wilgocią przez położenie płyt betonowych, które odprowadzają wodę deszczową.

Prace renowacyjne, kierowane przez architekta St. Cybichowskiego, przyczyniły się w wielkiej mierze do estetycznego uporządkowania dość zaniedbanej świątyni oraz jej zabezpieczenia na przyszłość. Obecnie będzie można przystąpić do prac zdobniczych, oraz odnowienia sprzętów, znajdujących się w świątyni, posiadającej piękne sklepienie gwiazdźdźiste z XVI stulecia.

#### R A D O M

— Uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablicy, wmurowanej w dom, w którym mieszkał artysta-malarz Jacek Malczewski, nastąpiło dnia 15 grudnia, po nabożeństwie, odprawionem o godz. 9-ej zrana w kościele farnym. Tablicę wmurowano w domu nr. 8 przy ul. Malczewskiego (dawniej Warszawskiej), gdzie »mistrz żył i tworzył«. Po południu odbyła się uroczysta akademja w teatrze »Rozmaitości« również przy ulicy Malczewskiego.

#### S R O D A

— Odnowienie kolegiaty. Po odnowieniu wieży frontowej gotyckiej kolegiaty, a mianowicie po



STANISŁAW CZAJKOWSKI

WISŁA (ol.)

(„Salon Warszawski” w T-wie Zachęty Szt. pięk., 1929/30)

wykonaniu nowego jej attykowego zwieńczenia, oraz otynkowania wnek ją zdobiących, przystąpiono do odnowienia wnętrza świątyni, zawierającej cały szereg cennych zabytków sztuki. Kolegiata średzka była odnawiana znacznym sumptem w XIX stuleciu. Niestety te okazałe bramy neogotyckie, wzniesione w surowej cegle na linii muru, otaczającego kościół, nie przyczyniły się do jego przyozdobienia, lecz przeciwnie stały się dlań poważną konkurencją. Pretensjonalna dzwonnica zaśłania w zupełności widok na monumentalną wieżę, dobrze usytuowaną na osi uliczki, wiodącej z rynku wprost do kościoła. Mniej szczęśliwymi okazały się również z tego czasu pochodzące przeróbki, dotyczące wnętrza świątyni.

Obecnie wykonuje się polichromię według projektu St. Smoguleckiego, podkreślającą najważniejsze momenty architektoniczne gotyckiej struktury, rekonstruuje się ołtarz główny w stylu barokowym, zmienia się chór organowy, wykonany swego czasu w stylu pseudogotyckim, odnawia się wszystkie ołtarze. Ponadto remontuje się gruntownie kaplicę Gostomskich, wykonaną w początkach XVII wieku, której kopułę zdobią stiukowe dekoracje.

Prace te przyczyniają się niewątpliwie do podniesienia uroku świątyni, jednej z najpiękniejszych, jakie się znajdują na terenie Województwa Poznańskiego.

## TORUŃ

= Wystawa plastyków pomorskich. Prace swe wystawili: Bracia B. i F. Gęstwiccy, Fa-  
czyński, Gros, Droupiewski, Fidanza, Chmura, Mazur-  
rek, Mondral, Rupiński, Rudowiczowa, Suchanek.

## WARSZAWA

= Działalność Dep. Sztuki M-wa W. R. i O. P. w r. 1929. Z wywiadu z dyrektorem Dep. Sztuki W. Jastrzębowskiem, opublikowanego w prasie, dowiadujemy się szeregu szczegółów o działalności tej instytucji w roku ubiegłym.

W odniesieniu do sztuk plastycznych rozwinął departament działalność szczególnie żywą, umożliwiającą 27 plastynom pomoc materialną przez udzielenie stypendjów w kwocie 400 zł. miesięcznie, lub subwencjonując cały szereg artystów łączną sumą 90.000 zł.

Do zapewnienia należytego rozwoju instytucjom artystycznym, naukowo-kulturalnym i wytwórczym artystycznym, przyczynił się departament przez udzielenie zasiłków w łącznej wysokości 150.000 zł. Nadto wydane poparcie pieniężne w kwocie około 170.000 zł. otrzymały wydawnictwa i monografie artystyczne, konkursy, sztuka ludowa, oraz P. W. K. w Poznaniu. Z ważniejszych prac, dotyczących szkolnictwa artystycznego, należy wymienić projekt ustawy o przyznaniu Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie praw uczelni wyższej, dalej memoriał w sprawie przyznania praw nauczycielskich w szkołach zawodowych absolwentom szkoły Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie i b. uczniom szkół artystycznych zagranicznych, z okresu poprzedzającego ukończenia rysunków w szkołach średnich i powszechnych.

W dziale opieki nad zabytkami przeprowadzono szereg prac ochronnych poszczególnych zabytków oraz restauracje. Sporządzono projekty rozporządzeń wykonawczych do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, o opiece nad zabytkami, oraz zorganizowano dział państwowej opieki nad sztuką na P. W. K., przy-  
czem również ogólne kierownictwo artystyczne całego działu rządowego skupiało się w departamencie.

Usprawniono też działalność konserwatorów: Celem należytego usprawnienia tej działalności stworzono przy departamencie urząd generalnego konserwatora. Na skutek tego zdołano przeprowadzić odpowiednie zmiany personalne na stanowiskach konserwatorów i należycie całą ich pracę pokierować. Utworzono centralne biuro inwentaryzacji zabytków sztuki, opracowano zarazem projekt instrukcji dla inwentaryzatorów. W ramach biura inwentaryzacyjnego założony został centralny zbiór klisz, fotografii, zdjęć pomiarowych, katalogów, biblioteki podręcznej do inwentaryzacji i konserwacji. Podjęto wyprawę informacyjno-inwentaryzatorską na Polesie, która przyniosła pełny rezultat. Poza tem wydano 24 numery »Wiadomości konserwatorskich«, jako dodatek do czasopisma »Ziemia«. Bibliotekę sztuki w zbiorach państwowych zwiększono o 255 tomów. Zdołano uzyskać 56 nowych depozytów dzieł sztuki oraz zwiększyć inwentarz zbiorów o 675 numerów (suma wydana na zakupy dosięga 60.000 zł.). Dyrek-

cja zbiorów państwowych urządziła wystawę rewindykacyjną w Kamienicy Baryczków, wydała Katalog bronzów Zamku i Łazienek w Warszawie, a katalog Galerji Łazienkowskiej przygotowała do druku.

= Nagrody Salonu dorocznego w Zachęcie. Pomimo zapowiedzi katalogu Salonu 1929, nagroda p. prezesa rady ministrów nie została nikomu przyznana w bieżącym roku. Jak się dowiadujemy,



WACŁAW BIELAŃSKI

(„Salon Warszawski” w T-wie Zachęty Szt. pięk., 1929/30)

PLEIN AIR (ol.)

prośba komitetu Zachęty o odpowiednie subsydjum spotkała się z odmową ze strony decydujących czynników.

= Wystawy warszawskie w świetle krytyki. Wiadomo, że niektóre tylko bardziej szanujące się i liczące na inteligentnych czytelników pisma nasze powierzają dział plastyki odpowiednim i odpowiedzialnym, bo należycie kwalifikowanym i wykształconym referentom. W zestawieniu jednak głosów prasy o ważniejszych wystawach, które budzi zawsze ze strony naszych czytelników żywsze zainteresowanie, czego liczne mieliśmy dowody — trudno nam segregować opinie drukowane wedle ich wartości i poziomu; musielibyśmy wtedy osobno cytować głosy prawdzi-

wych krytyków i recenzentów, osobno zwykłych reporterów, a w osobnym dziale »oślej łaki« podawać dość częste niestety w prasie stołecznej odezwania się niewątpliwych półgłówek, bredzących nieraz zupełnie trzy po trzy.

Dlatego, dbając o obiektywność, cytujemy różne głosy prasy w porządku alfabetycznym; a staramy się cytować — możliwie wszystkie. Oczywiście, nie mogąc przedrukowywać *in extenso* sprawozdań z wystaw, ograniczamy się do zacytowania tych jedynie opinii, które mają za przedmiot wartość i charakter całej jakiejś wystawy, a nie poszczególnych jej ekspozatów. Niektóre opinie — jak już zaznaczyliśmy — bywają tak naiwne, lub nawet tak niedorzeczne, że mówią same za siebie i za swego autora. Uważamy, że czytelnik *Sztuk Pięknych* łatwo pozna się na ich wartości, dlatego wstrzymujemy się — w toku cytowanych głosów prasy — od wszelkich komentarzy.

Częstokroć samo zacytowanie stanowi już samo przez się dostateczne napiętnowanie autora »opinji«.

Salon Zachęty 1929 w świetle krytyki. Cytujemy głosy prasy: *Dzieln Polski* Nr. 326 (Fr. Sielecki):

»Istniejąca od kilkudziesięciu lat Zachęta Warszawska zyskała sobie uznanie wszystkich sfer ludności warszawskiej, objawiające się tłumem odwiedzaniem wystaw nie tylko w niedzielę, lecz i we wszystkie dni powszednie. Salon doroczny jest świętem dla Zachęty, jest on bowiem zarazem rodzajem konkursu, do którego stawają wszyscy wystawcy z wyjątkiem już odznaczonych najwyższymi nagrodami. Lecz konkurs ten jest drugorzędną rzeczą dla samych artystów, a ma jedynie i to względne znaczenie dla publiczności pragnącej nieraz wskazówek autorytetu. Malarz nowo-

czesny przy dzisiejszej różnorodności kierunków malarstkich nie ma zaufania do sądów choćby swych najbliższych kolegów, dopatrując się w nich pewnych upodobań, nie pozwalających wznieść się mu na stanowisko obiektywne w ocenie dzieł innych, niż pokrewnych jego własnego kierunku.

Nie zawsze słusznym jest to zdanie, bo w ocenie dzieł sztuki zająć można bezstronne stanowisko, opierając się na wyczuciu talentu bez względu na kierunek w jakim on się przejawia, wyczucie to pozwoli na odnalezienie zalet nie tylko wewnętrznej wartości dzieła, lecz również zalet technicznych, bez których niema wyrazu rzeczowego w sztuce.

Przebiegając przez wszystkie sale tegorocznego Sa-

lonu i rzucając tylko pobieżne spojrzenia na płótna tam wystawione, możemy skonstatować, że naogół stoi on na dobrym poziomie technicznym, że wyłączone zeń dzieła niedociągnięte lub dyletanckie. Niema jednak dzieła, któreby stanowiło swą oryginalnością i wartością wzmożonego napięcia artystycznego ośrodek podziwu i zaciekawień. Wprawdzie nie rodzą się codziennie genjusze, lecz zadziwiającym jest brak wyteżeń w sferę zmagania się duszy z bytem, z których rodzi się głęboka sztuka, będąca jedną z form poznawania, jedną z form wiedzy o wszechświecie, docierającej różnemi drogami po kształtach materji, po tonie i promieniu świetlnym lub barwnym, po chciwych wrażeniach naszych zmysłach, do miłującego naszego ducha oczekującego w zasluchaniu na jawienie. Wielu pisarzy nowoczesnych, a między innymi Spengler twierdzi, że w pewnych okresach cyklów kulturalnych pewne tylko formy sztuki dochodzą do najwyższego rozkwitu».

*Gazeta Polska* Nr. 47 (M. Treter).

»Salon Zachęty, istniejący od 1911 r., nie ma określonej fizjonomji; należy do Salonów starszego typu, z pewnym konwenansem: osobne jury przesiewa tłoczących się gości przez sito o bardzo zresztą szerokich otworach. W konsekwencji raz jest źle, raz jeszcze gorzej, ale towarzystwo jest zawsze bardzo mieszane. Wśród ogromnego tłumu nielatwo spotkać się z rzetelnym artystą: przeważają dyletanci o prowincjonalnej manierze, stołeczni fabrykanci obrazów i rzeźb galanterijnych, bezmyślni kopiści natury, podrabiacze cudzych, zazwyczaj dawno przebrzmiałych form, nawet typowych salonowców jest znikomo mało.

Pocieszmy się tem, że tak źle jest nie tylko u nas. Ileż przeobrażeń przejść musiał świat Paryża, ażeby w r. 1903 mógł powstać Salon Jesienny, gdzie zbiera się więcej dobrane (i to z wielkimi zastrzeżeniami) towarzystwo.

Jakież zaś ewolucje przeszła nasza Zachęta od daty założenia, t. j. od 1861 r.?

Trzeba dowodzić raz jeszcze, że jeśli idzie o sztukę, to niemasz w całej Polsce silniejszej twierdzy oportunizmu, zaściankowości, neofobji?

Czyż dziwne wobec tego, że w Salonie Zachęty panuje duch zatęchły, że ów do- roczny przegląd polskiej artystycznej twórczości nie odpowiada w małej nawet mierze istotnemu poziomowi naszej sztuki?

Zapewne, najlepszy zarząd takiej instytucji, choćby najracjonalniej zreorganizowanej, składający się z wybitnych przedstawicieli sztuki, różnych zresztą kierunków, nie mógłby dokazać tego, ażeby w Polsce wszyscy mało- wali dobrze.

Tandeta jest obecnie wszędzie, na to niema rady. Idzie jednak o to, że nie wszędzie dopuszcza się ową tandetę do głosu, że nie wszędzie dopomaga się, choćby pośrednio, do tem większego jej wzrostu! A to właśnie robi Zachęta: zamiast tandeciarzy i fabrykantów tępić, ona ich popiera przez rok cały, a następnie w nadmiernej doprawdy liczbie dopuszcza ich do udziału w Salonie.

Jest rzeczą naturalną, że wobec takiego stanu rzeczy »lepsi goście« zrażają się i konsekwentnie uchylają się od bywania w takim salonie.

Wystarczy przejrzeć katalog Salonu: jest to z niewieloma wyjątkami poprostu indeks malarzy i rzeźbi-

rzy minorum gentium, albo wręcz dyletantów, tych ulubionych przez Zachęte »miłośników«, którzy rzeźbić i malować bardzo lubią, ale bardzo nie umieją.

I niechaj nikt nie przypuszcza, że to kwestja osobistego umiłowania i uznania tych lub owych w sztuce kierunków.

Jest pewien poziom faktury i formy, co do którego łatwo chyba byłoby się porozumieć nawet z członkami



ALFONS KAPIŃSKI

WNETRZE ol.)

(„Salon Warszawski“ w T-wie Zachęty Szt. pięk., 1929/30)

Zachęty, choćby z takimi, jak pp.: Popowski, Czepita, Gorski, Okuń, Słupski czy Zawadzki, którzy wraz z innymi swymi kolegami ponoszą odpowiedzialność za poziom artystyczny obecnego Salonu, a których nikt chyba nie posądzi o wywrotowe dążenia i modernistyczne przekonania. A jest przecież i teraz w Zachęcie cały szereg takich rzeczy, które stoją poniżej wspomnianego poziomu i które nawet na bieżącej wystawie znajdować się nie powinny; coż dopiero na do- rocznym Salonie! Dlaczego?»

*Kunjer Czerwony* Nr. 273 (*St. P.* w artykule p. t.: »Poprawność i przeciętność na obliczu jesiennego »Salonu«, — Stara gwardja wymiera, ale się nie poddaje. W burżuazyjnym »ciepélku« hoduje się talent artysty«):



STANISŁAW DYBOWSKI

KAMIENICA GDAŃSKA W KAZIMIERZU NAD WISŁĄ (ol.)  
(„Salon Warszawski” w T-wie Zachęty Szt. pięk., 1929/30)

»Obejrzyć pięćset kilkadziesiąt prac blisko trzystu artystów to praca nielada. Byłaby jeszcze większą i bardziej zajmującą, gdyby nie pewna jednostronność kierunku realistycznego i szablonowość pomysłów.

Portret, akt, pejzaż, wnętrze, motywy architektoniczne, martwa natura, rzadka jakaś kompozycja o charakterze fantastycznym lub symbolicznym, słabe echa tematów rodzajowych i wojennych — oto wszystko. Dodajmy, że to wszystko jest bardzo solidne, bardzo opatrzone, bardzo dopasowane do gustów przeciętnej publiczności »wczoraj«; o jakimś choćby nieśmiałym spojrzeniu w jutro artystyczne, o szukaniu nowych dróg, o eksperymentach malarskich, niema mowy.

I w tem tkwi poważny brak »Salonu«, który powinien reprezentować całkowity dorobek artystyczny 1929 roku w Polsce. Tak jednak nie jest.

»Salon«, przytłaczający ilością dzieł i ich poprawnością, jest pomimo wszystko mieszczańskim »salonikiem«, w którym panuje »ciepłoko« artystyczne i zaduch szablonu.

Rzecz prosta i tu istnieją wyjątki!

*Kurier Polski* Nr. 337 (m.):

»Salon w Zachęcie jest tego roku bogaty, aż nadto bogaty; tak, że zarówno szary tłum gości, jak i miłośnicy, których oczy przyzwyczaiły się do oślepiającej orkiestry barw — wychodzą nieco zmęczeni, ocierają te strzępy barwne z powiek i pytają: ślicznie — ale co właściwie tak nadzwyczajnego jest w tej »Zachęcie?«...

Dlatego pierwsze zaraz, bezstronne zastrzeżenie: czy naprawdę należy do reprezentacyjnego salonu stolicy i Polski całej przyjmować tę przygniatającą ilość obrazów; czy ma się nimi zawałać ściany, tak, że skra-

wek niemal nie zostanie szarego płótna dla odpoczynku, dla wytchnienia biednych, znużonych oczu?... Byłoby na przyszłość rzeczą bardzo korzystną, gdyby władze zacisznego pałacu przy Pl. Małachowskiego zapamiętały sobie starą łacińską maksymę: *Non multa sed multum*. Wówczas — sto kilkadziesiąt t. zw »płócien« odpadłoby z obecnej wystawy i — odetchnęlibyśmy; a później jeszcze jakie pięćdziesiąt, choć z »bólem serca«, i nareszcie, w spokoju i z podziwem, wędrowalibyśmy wśród tej rewii sztuki polskiej...

...Objawień artystycznych niema żadnych; są zato pejzażyki, wymęczone do siódmego potu »studja« i inne okruczki, które albo coś zapowiadają na przyszłość, albo są mętne, elegijne wspomnieniem z przeszłości o złamanym (nie skrzydle) pędzlu — czy to wszystko jest tak istotnie niezbędne w Zachęcie?...

Są rzeczy gorsze jednak.

Tak np. w jednej zupełnie »reprezentacyjnej« sali znajdujemy w zacisznym kąciuku obraz spory, oznaczony numerem 253 (nazwiska autora przez litość nie podajemy), który zwie się ślicznie — »Nimfa«. Gdybyśmy ten oleodruk, przetworzony na autentyczny olej, znaleźli tak np. na gorszym Bagnie lub na targowicy w podwórzu Nowego Świata, gdzie sprzedaje się rozmaitych rycerzy w czerwonych płaszczach — no to oczywiście tylko radość i pochwała dla zapobiegliwości naszych straganiarzy. Ale w Zachęcie warszawskiej?...

To są już naprawdę sprawy, które przekraczają wszelką granicę przyzwoitości...

Wstępne te refleksje są nader smutne. W nawale rozmaitej tandety, która obsiadła ściany »Zachęty«, nie widzimy bardziej wyraźnego planu pracy; w rozma-



STEFAN FILIPKIEWICZ

KOŚCIOŁEK ŚW. TRÓJCY NA OBIDOWEJ (ol.)

(„Salon Warszawski” w T-wie Zachęty Szt. pięk., 1929/30)

tych dyletanckich krajobrazach, wygniecionych z nadmiarem siły fizycznej studjach i wylizanych portretach — może ktoś obcy snadnie zobaczyć pustkę i wyświechtany szablon współczesnego naszego malarstwa. Byłaby to jednak omyłka; widzimy tu przecie dzieła zdrowego i pełnego talentu — docóż ie więc zestawiać z temi rozczulającymi gryzmołami, dla których sale »Zachęty« są aż nadto gościnne? Może to żart, ale bolesny: na przyszłość, przy znakomitem jury, które otwiera i zamyka drzwi do najświetniejszego salonu Polski, należałoby postawić zwyczajnego lecz uczciwego przodownika policji»...

*Kurjer Warszawski* Nr. 324 (J. Kleczyński):

»Tegoroczny »Salon« jesienny »Zachęty« nie jest może tak świetny, jak dwa poprzednie, ale w swej jednostronności, a przynajmniej, powiedzmy, w swym naczelnym kierunku, realistycznym i jego niewielu odchyleniach zawiera bardzo wiele dzieł wartościowych. Podobno jury, przyjmując twory sztuki na wystawę, było bardzo surowe, a jednak prześliznęło się przez tę surowość dosyć pobażania, a nawet takiej względności, która nie da się usprawiedliwić niczem. Jak zawsze, jak zawsze! To psuje całość — tembardziej, że zgodnie, ze swym ustalonym programem, obrazy rozwieszono w tym nieładzie, który całkiem niesłusznie nazywa się w potocznej mowie »nieładem artystycznym«. Tymczasem w sztuce właśnie powinniśmy panować ład — aby było ładnie.

Ładem tu mogłoby się nazywać takie rozmieszczenie obrazów, żeby pomagało widzowi w orjentowaniu się, nie zaś takie, które tę orjentację bardzo skutecznie utrudnia.

Jak zawsze, trzeba wyławiać klejnoty ze zbiorowi-

ska przerozmaitszej wartości utworów, przyczem poszczególne indywidualności są, o ile tylko można, pocięte na kawałki.

Weiss naprzykład, reprezentowany w trzech obrazach — jeden kapitalniejszy od drugiego! — wisi w trzech salach — przyczem jeden z tych obrazów już przefrunął z sali Grunwaldzkiej do innej i z dołu przeszedł w górę — w ciągu kilku godzin. Może, gdyby całe to rodzeństwo od początku skupiało się razem, to trudniej byłoby później jedno z tych przepięknych dzieci skłaniać do takiej lewitacji..

Smutniejszym jest to, że wielu artystów nie nadesłało swoich dzieł do salonu. Niema Borucińskiego, Borowskiego, Grombeckiego, Skoczylasa, Noskowskiego, Pruszkowskiego, Roguskiego, Slendzińskiego, Stryjeńskiej. Niema Dunikowskiego, Wittiga. Niema grupy paryskiej, ani »Jednoroga«, a wileńczycy, porozpraszani po pokojach, nie mogą wykazać jednolitości swej szkoły. Nawet nie będąc obcokrajowcem, trudno mieć z tej wystawy wyobrażenie o rozwoju sztuki w Polsce. Gdzie »Rytm«? Gdzie »Ryt«? Można by pomyśleć, że u nas istnieje tak wybujały indywidualizm, że trudno zebrać choć garstkę utworów, zbliżonych do siebie ideowo — z wyjątkiem realistów i wrażeniowców. Nawet pojedyncze obrazy tych samych artystów zdają się w tym salonie tworami różnych indywidualności.

Lecz starajmy się o tem zapomnieć. Sztuka polska jest tak bogata, że choć brak dzieł tylu potentatów krasotwórstwa polskiego, choć orientacja wśród tego, co zgromadzono — jest trudna, to jednak, jeśli w salonie jest Kędziński, Wyczółkowski, Weiss, Sichulski, Kopczyński, Filipkiewicz, Michałina Krzyżanowska, Wysocka, Żukowski, Szczygliński, Żaboklicki, Okuń,



Rudnicki, Ziomek, Nartowski, Adam Grabowski, Zygmunt Grabowski, Trautman, Bunsch — że tych tylko w tym wstępnym ogólnikowym przeglądzie wymienię — a wszyscy oni dali twory wysokiej miary — to i tak salon »Zachęty« jest, jak zwykle, pierwszorzędnym wydarzeniem w historii sztuki polskiej».

*Le Messager Polonais* Nr. 287 (A. Ch.);

»Notons tout d'abord que, comme quantité, le Salon



WANDA CHELMONSKA

PROCESJA (gwasz)

(„Salon Warszawski“ w T-wie Zachęty Szt. pięk., 1929/30)

actuel surpasse tous ceux que nous avons vu jusqu'à présent. 532 pièces exposées, plus d'un demi mille. On est submergé par cette masse et les impressions s'additionnent pour se neutraliser finalement au grand détriment des oeuvres particulières. C'est le sort habituel de toutes ces grandes foires et comme je comprends les artistes qui les fuient«...

*Myśl Narodowa* Nr. 53 (St. Pieńkowski):

»Duma każdego Salonu Dorocznego polega na ilości, a nie na jakości. Pięćset trzydzieści dwa dzieła i trzystu artystów — jak na Warszawę, zasobny jarmark sztuki, ale krytyczne pisanie o nim przerasta pojemność czasopisma i cierpliwość ludzką, a nadewszystko — chybia celu. Wielka ilość artykułów z konieczności obniża poziom wystawy aż do nieprzekraczalnego minimum, a na tak płytkich wodach laguny można jeździć sobie dla przyjemności płaską gondolą, ale już byle kuter krytyczny utyka na mieliznach. Że zaś (co do mnie) przebywam stale na parowcu oceanicznym, więc mogę tylko z pełnego morza, zdaleka taką rewję coroczną obejrzyć i... zasalutować.

Pracujcie, pracujcie — panienki i panie, młodzieńcy i panowie dojrza! Praca wzbogaca. Niekoniecznie trzeba mieć kieszeń na myśli, gdy mówi się o wzbogaceniu. Praca ducha wzbogaca. Jeżeli was osobiście już wzbogacić nie zdoła, spłaci waszym spadkobiercom. W każdym razie w ogólnym dorobku kultury udział swój mieć będzie bodaj w małym ziarnku. Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka. Nawet ten pułkownik na ognistym rumaku może pogodzić się ze swoim portretem. Zgodą małe rzeczy rosną, niezgodą — wielkie niszczą. Tegoroczny Salon Zachęty daje wzruszający przykład zgody, posuniętej do kresów wschodnich kresów, możliwości. Szkoda, że nie posunął się równie daleko w kierunku kresów zachodnich. Lecz to już nie jego wina. Artyści większej miary naogół bojkotują Salon Doroczny. I obecnie wielu z nich nie zjawiało się wcale».

*Polska Literacka* Nr. 1 (J. Almak):

»Przedewszystkiem fakty: pół tysiąca prac wystawionych — trzystu wystawców. A podobno nie wszyscy artyści wzięli udział w tegorocznym »Salonie Zachęty«.

Dyrektor Towarzystwa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych, p. Mieczysław Treter, stale zgrzyta zębami w *Sztukach Pięknych* na gospodarkę artystyczną władz Zachęty. Trzeba mu przyznać wiele słuszości, gdyż: 1. Wystawianie na Salonie Dorocznym tak zwanych prac czy obrazów sławnego Nowiny Przybylskiego i nie tylko wystawianie, ale nawet reprodukowanie w katalogu, — 2. mieszanie grochu i kapusty w przyznawaniu H. C. przez równouprawnienie geniuszu malarzkiego Wyczółkowskiego ze średnim talentem p. Popowskiego, — 3. kierowanie się współczuciem dla tematu przy zaszczytnym wyróżnianiu F. Szewczyka i M. Wisznickiego wbrew oczywistej niezdolności malarzkiej ich prac, — wszystko to — i różne inne sprawy Komitetu czy Dyrekcji — jest wprost karygodne i stawia reprezentacyjną instytucję Sztuki na poziomie handlowców przy ulicy Miodowej i jej podobnych warszawskich rues: Boétie i de Seine...

Wniosek ogólny z »Salonu«: naogół gorzej niż w r. 1928. Brak architektury, grafiki, rzeźby, oczywiście nie w Katalogu! Tam jest. Ale ja myślę o — »Rzeźbie«.

Kropka.

*Polska Zbrojna* Nr. 340 i 342 (S. Rutkowski):

»Ciężki to trud pisać sprawozdania z Salonu Dorocznego w Zachęcie. Ekspozatów pięćset trzydzieści dwa. Wszystkie ściany pierwszego piętra szczerlnie wytapetowane obrazami olejnymi, akwarelami, rysunkami, kilimami, wszystkie kąty zastawione rzeźbami. Dla jakichś tajemniczych przyczyn produkcja każdego artysty rozstrzelona po różnych salach. Na najlepszych miejscach wiszą prace bardzo średniej jakości, członków jury i komitetu Zachęty, obrazy Wojciecha Weiss'a — krakowskiego majstra nad majstrami — jeden — w kącie przy jednym wejściu, drugi — w czarnym kącie przy drugim wejściu — trzeci obraz zajechał pod sufit. Niech zna Weiss warszawską gościnność!...

...Jak mogłem, starałem się wyłowić z chaotycznego natłoku sal Zachęty — prace, które mi się wydały piękne, wyraziste, interesujące.

Dotąd żaden Mojżesz nie napisał estetycznego Katalogu, w sztuce nie istnieją nieomyślne miary, wagi, sprawdziany wartości.

Kierowałem się własnym, bardzo omylnym smakiem. Możliwe, że przegapiłem arcydzieła, nie doceniłem, nie odczułem zalet wielu artystów, nie zrozumiałem ich intencji.

Zaplątało się do Salonu trochę prac dyletantów, jest



trochę cynicznych małunków, sfabrykowanych na sprzedaż — jednak ogromna większość wystawców są to artyści o dużej wiedzy fachowej, pracujący jak mogą i rozumieją najlepiej».

*Przegląd Wieczorny* Nr. 292 (K. Winkler):

»Tegoroczny »Salon« w Zachęcie jest aż nadto wystarczającym dowodem istnienia u nas w sztuce »państwa w państwie« — gdzie obok twórczości opartej na jakiejś idei, którą artysta z całą bezwzględnością widzowi narzucać usiłuje — ma swą rację bytu także coś w rodzaju sztalugowej »sztuki stosowanej«, sztuki całkowicie kompromisowej, nie mającej żadnych światoburczych zamiarów a od gustów przeciętności mocno uzależnionej. W »Salonie« Zachęty kompromisowość ta występuje niemal programowo, bo nawet nieliczni moderniści nadesłali tylko te prace, które nie »rażą« zgnuśnialego widza ani zbyt śmiałą koncepcją formalną, ani zanadto ekstrawaganckim wykonaniem. Natomiast, poza tym szablonem w formie i treści, jeśli chodzi o fakturalne opracowanie wystawionych dzieł, to przyznać trzeba, iż ogólny poziom »Salonu« poprawił się nieco. Nie wiadomo tylko czyja w tym zasługa — czy samych wystawców, czy też komitetu Zachęty, który w tym roku z większą może surowością przepuściłby przez sito »jury« nadesłane prace».

*Robotnik* Nr. 359 (M. Wallis):

»Rysem naczelnym Salonu jest brak niemal wszystkich wybitniejszych malarzy, grafików, rzeźbiarzy i architektów polskich. Można byłoby ułożyć długą listę koryfuszów plastyki polskiej, których w Salonie няма.

Kilka wyjątków: Wyczółkowski w dziale grafiki, Weiss, Sichulski, Kędziński w dziale malarstwa...

Większość sal wypełnia wszakże sztuka epigonów, pogrobowców, maruderów — kopje kopii i echa ech osady i odpadki niemal wszystkich stylów, prądów, kierunków, manier i mód, jakie panowały w malarstwie między rokiem 1880 a 1910.

Dział rzeźby przedstawia się pokaźnie, ale, niestety, tylko ilościowo. Swą wielką, zwartą, syntetyczną formą wyróżnia się brązowa »Głowa artystki«, Magdaleny Gross.

Dział przemysłu artystycznego: szale, makaty, poduszki, pudełka. Zapewne to, co oglądamy tutaj, jest lepsze od tandety, znajdującej się w handlu. Mimo to daleko nam jeszcze w tych rzeczach do poziomu zachodniego (z chwalebny wyjątkiem bodaj tylko dwóch działów: kilimkarstwa i tkactwa). Za granicą w tej dziedzinie wre gorączkowa praca, kształtuje się tam nową formę dla sprzętów i przedmiotów codziennego użytku. U nas przetrawiamy wciąż jeszcze różne secesje, folkloryzmy, egzotyzy, ekspresjonizmy itd.

Dział architektury: dwa rysunki kredą, przedstawiające Szkołę Rolniczą w Podzamczu w Chęcińskim. Powstrzymajcie śmiech, przyjaciele!

Wrażenie ogólne Salonu, zwłaszcza, gdy się ma jeszcze świeżo w pamięci Dział Sztuki na P. W. K., — przygnębiające».

*Rzeczpospolita* Nr. 338 (S):

»Tegoroczny »Salon« różni się od poprzednich równymi i, trzeba przyznać, ponad przeciętnym poziomem wystawionych prac. Prawie, że nie spotyka się, jak to przedtem bywało, niestety, rażących swem nieuctwem prac dyletantów i maleńkich obrazeczków debiutujących miernot, ale też niema dzieł wybitnych, rewelacyjnych, któreby w historii sztuki polskiej znaczyły jakiś nowy etap jej rozwoju. Nie widzimy również dzieł kilku wybitnych naszych artystów, jak niepospolitej miary mistrza Henryka Grombeckiego, którego ostatnia praca »Portret marsz. Daszyńskiego«, zawie-

szony w gabinecie marszałkowskim, wywiera niezwykle imponujące wrażenie, — jak Borucińskiego i innych.

Może na to wpłynęła ujemnie PWK., w której, jak wiemy, artyści nasi wzięli liczny udział, wkładając wiele energii, bądź jako wystawcy, bądź jako realizatorzy wewnątrz projektów urządzeń lub najrozmaitszych prac graficznych.

Na obecnej wystawie, jak i corocznie, ilościowo



JADWIGA UMŃSKA PEJZAŻ Z KAZIMIERZA NAD WISŁĄ (ol.)  
(„Salon Warszawski” w T-wie Zachęty Szt. pięk., 1929/30)

przeważa nad innymi rodzajami pejzaż; znacznie mniej znajdujemy martwych natur i portretów: prawie nie widać wielkich figuralnych kompozycji, słowem dzieł rodzajowych».

*Tygodnik Ilustrowany* Nr. 49 (W. Husarski):

»Jeżeli ma to być rodzaj rewji, unaoczniającej stan sztuki naszej w danym roku, to cel ten nie zostaje osiągnięty w drobnej nawet części, ponieważ wszyscy niemal wybitniejsi twórcy z tych czy innych powodów unikają od dosyć już dawna tych dorocznych parad. Jeżeli chodzi o umożliwienie występu artystom, dotychczas nieznanym, a uzdolnionym, to mają oni wszelką właśnie szansę przypadnięcia na jury, o ile tylko dzieła ich odbiegają od szablonu...

...Trudno przypuścić, żeby jedynym celem było tu umieszczenie dzieł sztuki w najgorszych możliwie warunkach, w najstraszniejszym tłoku i ścisiku, w którym sąsiadują z sobą prace najsprzeczniejszych kierunków tworząc przygnębiające kakofonie, w którym połowy tych prac nie można wogóle zobaczyć...»

= W Salonie Sztuki Cz. Garlińskiego otwarto wystawę gwiazdkową, która obejmuje prace: Ad. Grabowskiego, W. Borowskiego, J. Fałata, A. Kędzińskiego, Ad. Malickiego, E. Bartłomiejczyka, T. Pruszkowskiego, St. Rzeckiego i in.



ADAM MALICKI

MOTYW Z WARSZAWY (ol.)

(„Salon Warszawski” w T-wie Zachęty Szt. piękn., 1929/30)

= Wystawa Gwiazdkowa u Artystów Plastyków. Z końcem listopada w małym lokalu Związku Artystów Plastyków (Marszałkowska 69) odbyło się w obecności przedstawicieli sfer artystycznych i dość licznie zebranej publiczności otwarcie wystawy gwiazdkowej, w której biorą udział następujący artyści malarze: Bądowski, Bobińska-Paszkowska, Bartłomiejczyk, Gołębiowski, Krzyżanowska, Katarzyńska-Pruszkowska, Łuczyńska-Szymanowska, Pruszkowski, Stankiewiczówna, Skoczylas, Szymanowski i Trautman.

= Wystawa uczniów Szkoły Przemysłu Graficznego. W dniu 20–21 grudnia r. b. Szkoła Przemysłu Graficznego urządziła wystawę prac uczniów zarówno normalnej szkoły dziennej, jak i istniejącej przy niej wieczornej szkoły dokształcającej.

= Odznaczenia. Krzyż oficera orderu Polski Odrodzonej za działalność artystyczno-kulturalną otrzymali: W. Drabik, art.-mal., K. Frycz, art.-malarz, J. Ryszkiewicz, art.-malarz, J. Szczepkowski, art.-rzeźbiarz, oraz docent Uniw. Dr. M. Treter.

= Wystawa mebli »Meko«. W lokalu firmy Bracia Jabłkowscy otwarto wystawę artystycznych mebli kolorowych »Meko«.

= Szkoła Sztuk P. im. W. Gersona urządziła pokaz prac swych uczniów. W skład grona nauczycielskiego tej szkoły wchodzi: St. Bagiński, Ad. Grabowski, T. Nartowski, E. Okuń, nauki pomocnicze: A. Austen i Dr. R. Poplewski. Dyrektorem jest F. Słupski.

= Wystawa Marynistów Polskich w W. Tow. Artystycznym objęła prace Wł. Nałęcza, Paszkowskiej, Rolińskich, Lipińskiego, Szwocha, Trautmana.

= Plakaty wystawowe Zachęty mają już swoją ustaloną markę. Od szeregu jednak lat, najgorsze są właśnie plakaty największych i najbardziej reprezentacyjnych wystaw, a mianowicie... dorocznych

Salonów, sporządzane stale z tego samego nadbitego raz zapasu. Z tego powodu pisze M. Treter w Nr. 74 *Gazety Polskiej*:

»Plakat wystawy jest kartą wizytową instytucji, która ją organizuje, artystów, którzy biorą w niej udział.

Jaki jest plakat Salonu 1929, zorganizowanego w stolicy Polski przez instytucję, która ma krzewić zamiłowanie do sztuk pięknych wśród mas najszerzych?

Składa się on z trzech kawałków, jest zlepkiem: w środku okropna winieta, a górą i dołem skrawki papieru ze złoconym napisem.

Na to, żeby sobie w pełni uświadomić, jakim już nie błędem czy nietaktem, ale jakim karygodnym niedbalstwem ze strony Zachęty jest podobny plakat, urządzający wprost elementarnym zasadom sztuki drukarskiej i graficznej, trzeba sobie przypomnieć, że właśnie grafika jest w Polsce tą sztuką, która najpiękniej rozwinęła się w ostatnim dziesięcioleciu, która najbardziej zdumiewa nawet cudzoziemców swą inwencją, nieskazitelną formą, artyzmem wykonania.

Czyż takiej instytucji, jak Zachęta, nie stać na to, ażeby rok rocznie zamawiać artystyczny plakat, któryby samym swoim widokiem zachęcał do zwiedzenia Salonu i dawał świadectwo dobrej woli i artystycznej kultury zarządu w tej przynajmniej dziedzinie?

Czy artystom zasiadającym w Komitecie Zachęty trzeba wskazywać naszych najwybitniejszych artystów-grafików, drukarzy, litografów, którzy w zakresie sztuki plakatowej potrafią stworzyć w swoim rodzaju arcydzieła?»

= Pomniki. W pracowni odlewów bronzowych wykłada się odlew rzeźby Wittiga »Lotnik«. Rzeźba ta stanie, jako pomnik, na placu Unji Lubelskiej. Komitet budowy pomnika zwrócił się do władz miejskich w sprawie przygotowania miejsca pod budowę pomnika. Mają być zniesione skwerki, budki tramwajowe i usu-



WACŁAW ZABOKLIKI

MORZE (ol.)

(„Salon Warszawski” w T-wie Zachęty Szt. pięk., 1929/30)

nięte większe drzewa, które przeszkadzać będą montażowi pomnika. Montaż ten rozpocznie się na wiosnę. Odświeżenie pomnika nastąpić ma jesienią roku 1930.

Dział architektury magistratu przystępuje do ostatecznego opracowania planów budowy i konstrukcji pomnika Kraszewskiego, który stanie na placu Trzech Krzyży na skwerze przed gimnazjum królowej Jadwigi. Roboty mają się rozpocząć na wiosnę. Pomnik powstanie dzięki inicjatywie i materialnemu poparciu p. Arcta.

= **Pomnik Moniuszki.** Projekt budowy pomnika St. Moniuszki zaczyna przybierać kształty realne.

Komitet im. sekcji Moniuszki przy Tow. muzycznym warszawskim, w którego rękach spoczywa obecnie sprawa budowy pomnika, postanowił zaprosić muzyków, działaczy społecznych, przedstawicieli stowarzyszeń na zebranie w sali Tow. muzycznego. Organizacyjne to zebranie wyłoni z pośród przybyłych gości komitet wykonawczy, który rozwinie działalność, aby sprawę budowy pomnika doprowadzić do pomyślnego skutku.

= **Pomnik Kopernika.** Rada artystyczna przy wydziale technicznym magistratu utrzymała w mocy na ostatnim posiedzeniu ostatnią swą uchwałę, że obniżanie podstawy pomnika Kopernika nie jest wskazane, wobec czego pierwotne dwa projekty tej podstawy będą ponownie przesłane departamentowi sztuki w min. oświecenia publicznego w celu uzyskania aprobaty.

= **O polichromję.** Swego czasu magistrat wykonał roboty w związku z polichromją Rynku Starego Miasta. Roboty wykonane były na rachunek właścicieli domów, należność miała być stopniowo ściągana.

Obecnie niektórzy właściciele domów na Starem Mieście odmawiają spłacania należności, motywując odmowę tem, że nie pytano się ich o charakter polichromji, że roboty wypadły zbyt drogo, że pozatem nie są zwolennikami polichromji na ścianach.

Sprawy skierowane będą przez prawnego radcę magistratu na drogę sądową. Magistrat twierdzi, że roboty wykonano w porozumieniu z właścicielami domów i na ich zlecenie (?).

= **Centralne biuro inwentaryzacji zabytków sztuki w Polsce.** W departamencie sztuki ministerstwa oświaty utworzone zostało (nareszcie, po 11 latach!) centralne biuro inwentaryzacji zabytków sztuki w Polsce, którego zadaniem będzie sporządzenie naukowego inwentarza istniejących zabytków sztuki, znajdujących się na obszarze Rzeczypospolitej, systemem topograficznym, na podstawie podziału administracyjnego na powiaty i województwa.

Kierownicy okręgowych biur inwentaryzacyjnych utworzą grupy inwentaryzatorów, w skład których wejdą: historycy sztuki, architekci, fotografowie i personel pomocniczy. Do współpracy w biurze zaproszone zostaną instytucje lub osoby, pracujące w tej dziedzinie, w pierwszym rzędzie wyższe uczelnie z profesorami historii sztuki i z kierownikami zakładów na czele. Pierwsze zebranie informacyjne z przedstawicielami uniwersytetu, politechniki i tow. opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie odbyło się już w departamencie sztuki. Następne przewidziane są w najbliższym czasie w miastach uniwersyteckich.

Podstawą dla inwentaryzatorów będzie szczegółowa instrukcja, opracowana przez ministerstwo, przy współudziale fachowców, która wyjdzie z druku w styczniu r. b. Pierwszym zadaniem centralnego biura inwentaryzacji będzie zebranie materiałów inwentaryzacyjnych, znajdujących się w wojewódzkich oddziałach sztuki i w innych instytucjach. Akcja inwentaryzatorska, zapoczątkowana już w kilku powiatach woj. wileńskiego, krakowskiego i lubelskiego, oraz wyprawa inwentaryzatorska na Polesie rozpocznie się w najbliższym sezonie letnim. Upředzi ją założenie katalogu zabytków, zbiorów, fotografii, zdjęć pomiarowych i map, które zostało

w znacznej mierze uskutecznione, dzięki opracowaniu zasadniczych zagadnień kartograficznych, w związku z działem państwowej opieki nad zabytkami na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Kierownikiem centralnego biura inwentaryzacji jest generalny konserwator w ministerstwie oświaty, p. Romer.

= Budowa Muzeum Narodowego. Wzniesione w pierwszych dniach listopada roboty przy bu-



MARIAN KULESZA WNETRZE KOŚCIOŁKA POD ZAKOPANEM (ol.) („Salon Warszawski” w T-wie Zachęty Szt. pięk., 1929/30)

dowie pierwszej części Muzeum Narodowego w Al. 3-go Maja, prowadzone są w dalszym ciągu.

Obecnie wykańczane są sutereny przeznaczone na składy (między in. na odlewy gipsowe) oraz kotłownia centralnego ogrzewania. Nadto wykonywane są części drewniane (podłogi, okna, drzwi etc.), które zmontowane będą na wiosnę.

Oddanie do użytku pierwszej części gmachu nastąpi 31 sierpnia 1930 r. Jak wiadomo, część ta przeznaczona jest na dział sztuki zdobniczej i pracownię.

Preliminarz budżetu nadzwyczajnego magistratu na r. 1930/31 przewiduje przeszło 450.000 zł. na częściowe wykończenie drugiej części gmachu. Zależnie od kredytów roboty byłyby rozpoczęte na wiosnę.

= Nowy typ kiosku tytoniowego. W dziale architektury wydziału technicznego magistratu odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli związku sprzedawców wyrobów tytoniowych, celem ustalenia typu »próbnego« kiosku z drzewa, oszklonego, według wzoru zaakceptowanego ostatnio przez radę artystyczną. Po wykonaniu kiosku rada artystyczna raz jeszcze rozważy projekt i — w zależności od wyników praktycznych powyższe ostateczną decyzję, o ile decyzja ta będzie »pomyślną«, nowe kioski zostaną wykonane masowo i zastąpią obecne.

## KRONIKA ZAGRANICZNA

### AMSTERDAM

= Kradzież cennych obrazów. W willi Ryswyk dokonano śmiałej kradzieży bezcennych obra-

zów słynnych malarzy, jak Rembrandta »Portret starego mężczyzny« i Ribery »Marja z Aniołem«

Poza tem skradziono kilka innych wartościowych obrazów i przedmiotów artystycznych.

### BERLIN

= Wystawa sztuki polskiej w Berlinie. W połowie kwietnia 1930 r. odbędzie się w lokalu »Vereinigte Staatsschulen für Freie und Angewandte Kunst« (na których czele stoi Dyrektor Bruno Paul) wystawa sztuki polskiej, jako rewanż za wystawę sztuki niemieckiej w Warszawie.

Wystawa polska, co do swego zakresu i treści, będzie miała podobny charakter jak wystawa niemiecka. Obejmie ona przede wszystkim w dość szerokiej mierze współczesną grafikę polską (drzeworyt, akwaforta, litografia) w najwybitniejszych i najbardziej charakterystycznych jej okazach, rysunki oryginalne oraz rzeźbę w materiale, zwłaszcza w drzewie, ale tylko mniejszych rozmiarów; osobny dział będzie stanowić polska sztuka dekoracyjna, reprezentowana głównie przez kilimy i tkaniny lniane. Również na szeroką skalę będą uwzględnione polskie publikacje artystyczne i oprawy.

Organizacją wystawy zajmuje się Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych, w łonie którego utworzył się osobny Komitet organizacyjny. W skład tego Komitetu wchodzi: J. Czajkowski, A. Guttry, J. Mortkowicz, Fr. Siedlecki, Wł. Skoczylas, K. Stryjeński, M. Treter, J. Warchałowski. Szczegółowy projekt rozmieszczenia eksponatów i skomponowania wnętrza wystawy opracował prof. Józef Czajkowski.

Komisarzem wystawy w Berlinie mianowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych Dr. Mieczysława Tretera.

= Wielka licytacja starych mistrzów. Odbyła się tu aukcja dzieł sztuki ze zbiorów dra Edwarda Simona. Udział kupujących był bardzo liczny, ceny osiągnięto wysokie. Sprzedano obraz Giovanniego di Paolo: »Hofd Trzech Króli« za 165 tysięcy marek. »Portret młodej Florentynki« Giuliano Bugiardiniego za 160 tysięcy, »Portret mężczyzny« Brunnina za 100 tysięcy, 6 obrazów Giovanniego Baptysty Tiepola za 160 tysięcy, obraz »Marja Panna z Dzieciątkiem« Gossaerta za 95 tysięcy i »Młoda dziewczyna« Sir Josua Reynoldsa za 80 tysięcy marek. Z rzeźb najwyższe ceny uzyskano za »Marję z Dzieciątkiem« Luca della Robbia — 160 tysięcy, »Popiersie dziewczyny« Tullia Lombardiego — 155 i »Marję z Dzieciątkiem« Andrea Briasco Riccio — 150 tysięcy marek. Bronzy »Herkules i Anteus« oraz »Herkules i Cacus« sprzedano za 63 tysiące i lampę oliwną Andrea Briasco Riccio za 46 tysięcy marek.

= Wystawę dzieł Rembrandta, zamierzoną na szeroką skalę, obejmującą obrazy tego holenderskiego mistrza, które znajdują się na terenie Rzeszy niemieckiej nie tylko w zbiorach publicznych, ale i w prywatnych kolekcjach, przygotowuje osobny komitet w Berlinie. Wystawa ta zostanie otwarta w lutym 1930 r., w lokalu Akademii Szt. P.

### GDAŃSK

= W Messe-Halle odbyła się pod protektorem Macierzy Szkolnej wystawa zdobnictwa podhalańskiego i huculskiego.

= Muzeum narodowe litewskie. U burmistrza Wilejszysa odbyło się posiedzenie, poświęcone

sprawie powołania do życia Litewskiego Muzeum Narodowego w Kownie. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich drobnych muzeów, istniejących w Kownie w tej chwili. Decyzja utworzenia Muzeum Narodowego została jednomyślnie przyjęta, przy czym postanowiono przystąpić do ułożenia kosztorysu i wyznaczenia miejsca, na którym Muzeum ma stanąć.

## LONDYN

= Pomnik marszałka Focha w Londynie. Komitet, obradujący nad wystawieniem pomnika marszałka Focha w londyńskim Grosvenor Garden, uchwalił, po rozważeniu rozmaitych projektów, że najodpowiedniejszym byłoby postawienie tam repliki wspnianego pomnika konnego marszałka, wzniesionego na wzgórzu Casser, we Francji północnej, żaden bowiem z projektów nadesłanych nie dorównywał temu pomnikowi.

= Sześćset lat rozwoju włoskiego malarstwa reprezentuje olbrzymia wystawa w Royal Academy w Londynie, której otwarcie nastąpiło w dniu 1 stycznia 1930. Obejmuje ona czasy od sienieńskiego mistrza Duccio di Buoninsegna (ok. 1260—1319) aż po Giov. Segantini'ego (1858—1899), a więc aż do zarania XX wieku!

## PARYŻ

= Rzeźby Rodin'a Bourdell'a, obok szeregu prac malarskich różnych paryskich artystów dzisiejszej doby. Wystawiono w Galerie Danton w Paryżu.

= Lotnictwo w sztuce. Wystawę tematową pod takim tytułem zorganizowało paryskie muzeum sztuki dekoracyjnej. Wystawa potrwa do 24 grudnia b. r.

= Dochody muzeów paryskich. Nasi finansiersi i ekonomiści nie wierzą w to, ażeby z tworzenia muzeów, z kupowania dzieł sztuki, z racjonalnej gospodarki artystycznej wogóle, państwo mogło mieć jakąś doraźną korzyść. Tymczasem liczne przykłady świadczą niezbitnie o tem, że... zabytki i zbiory dzieł sztuki przynoszą stały procent, choćby w postaci opłat za bilety wstępu. Racjonalnie zorganizowane i dobrze administrowane francuskie zbiory państwowe przynoszą niezły dochód. Oto, jak komunikuje *Journal Officiel*, dochody z muzeów wyniosły w r. 1928 wcale pomyślną dla budżetu sztuki kwotę: 5 milionów i 657 980 franków. We Francji jest taki zwyczaj, że pieniądze uzyskane tą drogą idą na cele zabytkowo-artystyczne, a mianowicie rozdzielają się je odpowiednio między muzea i pałace narodowe (bo zabytkowe gmachy reprezentacyjne zaliczone są do muzeów państwowych), oraz urzędy konserwatorskie.

= Obrazy współczesne na aukcji paryskiej. Z końcem listopada licytowano w Hotel Drouot w Paryżu 135 utworów sztuki współczesnej (obrazy olejne, akwarele, pastele, rysunki), za które uzyskano ogółem sumę 413.000 franków. Ciekawe są

wyniki tej aukcji, t. j. ceny, jakie uzyskały prace poszczególnych, znanych artystów. Głowa kobieca Derain'a osiągnęła cenę 13.000 fr., kwiaty Coubine'a 6.000 fr., dwa obrazy R. Dufy poszły za 16.500 i 13.100 fr., Kisling za studia portretowe uzyskał 6.050 i 5.100 fr., akwarele Marji Laurencin 6.100 i 8.100 fr., a jej obraz olejny (Czerwona szarfa) 14.500 fr., Lebasque (Akt leżący) 12.500 fr.; Lurçat 5.100 fr.; Ott-



HENRYK SZCZYGLINSKI

(„Salon Warszawski“ w T-wie Zachęty Szt. pięk., 1929/30)

ZIMA (ol.)

mann (Murzynka) 4.400 fr., Valloton 8.000 fr., Van Donghen (pejzaż holenderski i dama w kapeluszu) 2.220 i 3.200 fr., Vlaminck (martwa natura, gruszki) 14.500 fr., wysoką cenę uzyskały rysunki Dunoyer de Segonzac'a: 7.100, 8.000 i 8.100 fr.

= L'Art Polonais Moderne. Wystawa u p. Van Oyen'a i książka p. Ch. Aronsona pod powyższym tytułem, stały się przedmiotem całego szeregu artykułów i dłuższych notatek w prasie francuskiej i polskiej. W prasie paryskiej nikt nie zauważył nawet jednym słowem, że zarówno wystawa jak i książka ma charakter fragmentaryczny, że nie reprezentuje faktycznie współczesnej naszej sztuki, że pomija nawet wielu artystów polskich, zamieszkałych w Paryżu. Większość natomiast krytyków obcych przyjmuje i wystawę i książkę z dobrą wiarą.

Yvanhoé Rambosson w *Comœdia* (z 14 listopada) stwierdza poprostu, że książka Aronsona »vient en quelque sorte completer de la façon la plus heureuse l'œuvre de M. Warchalowski (L'Art Décoratif en Pologne), en rassemblant pour les peintres et les sculpteurs une documentation aussi fournie que celle qui nous avait été donnée sur les Industries d'Art...« Ładna historia, co?

*Correspondance Haras* informuje, że wśród liczą-

ných Polaków we Francji »il y a encore tout un groupe d'artistes polonais pour lesquels Paris fut de tout temps le centre lumineux de l'art. Ce sont surtout les peintres qui puissent à la source de lumière. Pour eux, Paris est la seule école, le meilleur stimulant, le seul juge...« Bardzo pochlebnie świadczy ta informacja o odrębności polskiej sztuki; trzeba jej wierzyć, skoro p. Rambosson zapewnia, że »M. Chil Aronson est un parfait propagandiste de l'art polonais...«.



JADWIGA BRONIEWSKA SŁOWIANKA (gips)  
(„Salon Warszawski“ w T-wie Zachęty Szt. pięk., 1929/30)

»M. Aronson a réuni en une exposition les oeuvres des meilleurs artistes polonais, peintres et sculpteurs« — notują *Annales*, a wychodzący w Neapolu *Mattino* też zapewnia, że w tej książce »la scultura, la pittura, le arti grafiche sono rappresentate dalle opere dei più noti contemporanei!«

Czasopismo paryskie *Monde* (z 2 listopada) poświęca wystawie i książce całe dwie kolumny druku, z 5 dużymi kliszami, p. t. »Niedźwiedzia przysługa«, pomieścił M. Chil Aronson.

Natomiast *Le Messenger Polonais* (Nr. 281) ubolewa, że w książce tej opuszczono cały szereg nazwisk malarzy najbardziej znanych w Polsce.

Z. St. Klingsland poświęcił w *Wiadomościach Artystycznych* (Nr. 48) obszerny artykuł wystawie i książce, odsądzając od większej wartości zarówno pierwszą jak i drugą (artykuł ma tytuł »Nieudana Wystawa«), a w innym artykule, p. t. »Niedźwiedzia przysługa«, pomieszczonym w Nr. 43 *Prawdy* łódzkiej, pisze:

»Źródło niewybaczalnych błędów, popełnionych przez pana Aronsona, jest głębsze, aniżeli na pierwszy rzut

oka zdawałoby się mogło. W przedmowach do katalogu wystawy oraz do albumu reprodukcji — przedmowach, rażących śmiesznym megalomańskim sądów i wysoce aroganckim stylem — spotykają się zdania świadczące o absolutnej nieznajomości dziejów sztuki polskiej, jej tak odrębnych znamion duchowych, ewolucji jej koncepcyj plastycznych, etc.

Należy jednak wziąć pod uwagę, że pan Aronson rości sobie pretensje do informowania zagranicy o nowoczesnej sztuce polskiej. I to jest najsmutniejsze. Pan van Oyen, właściciel firmy „Les Editions Bonaparte“, ośdłał Polsce niedźwiedzia przysługę. Bo pan Aronson wywiązał się z powierzonego mu zadania w sposób nie zasługujący ani na sympatię, ani na zaufanie. Ani Polski, ani zagranicy. Ani artystów, ani publiczności.

Ale w Paryżu tego rodzaju opinie nie są znane Francuzom, ani innym cudzoziemcom.

Gustave Kahn, mówiąc o wystawie (w *Mercurie de France*) zaznacza: »Ce sont d'ailleurs les peintres dont le travail nous est familier, qui ne manquent ni les Indépendants, ni le Salon d'Automne, figurent chez Druet, se sont perfectionnés à Montparnasse, mais tout de même ont étudié le rudiment là bas. Ils l'ont oublié à Paris et on ne voit pas qu'il s'en faille plaindre...«

»Le caractère spécifiquement polonais ne se manifeste ici que par une certaine outrance et une sorte de lyrisme qui imprègne paysages et figures« — tłumaczy Guy Mounereau w *Echo de Paris* i dodaje, że rzeźba i grafika stoją wyżej, niż malarstwo.

= Niefrancuski gest p. Vautel'a. Feljtoniście paryskiego dziennika *Journal*, Clement Vautelowi nie podoba się pomnik Mickiewicza dłuta Bourdelle'a, wzniesiony na Place d'Alma. Nie podoba mu się z dwu względów: uważa ten pomnik za chybione dzieło sztuki, a ponadto zdaniem jego pomnik Mickiewicza jest zupełnie zbyteczny w Paryżu.

Vautel pisze: »Być może, iż absolutnie nie trzeba nam było pomnika Mickiewicza, wielkiego człowieka, którego sława jest dla nas raczej tajemniczą.

Polsce zdawało się, że jej obowiązkiem jest ofiarować nam ten wizerunek, który przypomina jakiegoś ekwilibrystę japońskiego. Oczywiście, że trudno nam było schować ten podarunek w kącie. Polska czułaby się obrażona, tak jak czuje się dotkniętym przyjacielem, który ofiarowawszy nam »przedmiot sztuki«, konstatuje, że rzuciliśmy go do kąta, zamiast ustawić w salonie na kominku.

Dalej Vautel ubolewa nad Bourdelle'm, że reprezentowany jest w stolicy Francji przez pomnik, którego przedmiot nie interesuje nikogo.

P. Cl. Vautel winien poinformować się u kogoś bieglejszego od siebie, na czym zasadza się »tajemnicza« sława największego polskiego poety.

## R Z Y M

= Hojny dar Amerykanina. Znany przez myślowiec amerykański i wielki miłośnik sztuki Kress, złożył Mussolinimu znaczną sumę pieniędzy na cele odrestaurowania kilku wspaniałych zabytków sztuki włoskiej, którym groziła ruina, z powodu zaniedbanego ich stanu. Chodzi tu mianowicie o Bazylikę św. Eufermji w Spoleto, pałac książęcy w Mantui, kościół św. Jana w Rawennie, oraz o starożytną kolumnę w Contronie. Kress już zdeponował przeznaczone na te cele fundusze.

= Prasa włoska o Jacku Malczewskim. W *Messagero* ukazał się długi artykuł Leonarda Kościńskiego, poświęcony pamięci Jacka Malczewskiego.

Autor podkreśla znaczenie zmarłego artysty dla sztuki polskiej i światowej, jako oryginalnego twórcy, nie mającego precedensów. Artykuł zdobią reprodukcje obrazów Malczewskiego i Vlastimila Hoffmana.

*Piccolo* poświęcił dłuższą wzmiankę J. Malczewskiemu, zaznaczając, iż ze śmiercią jego sztuka polska i światowa poniosła ciężką stratę. Artykuł zdobi reprodukcja obrazu Malczewskiego »Święty Franciszek«.

= Z Międzynarodowej Komisji Sztuki Ludowej. W obecności ministrów Sprawiedliwości, Korporacji i Spraw Zagranicznych odbyło się otwarcie sesji Międzynarodowej Komisji dla Spraw Sztuki Ludowej. Udział w obradach brali delegaci z 24 krajów.

= Otwarcie Akademii włoskiej. Mussolini dokonał uroczystego otwarcia Akademii włoskiej. Celem tej Akademii jest, według jej twórcy, kierowanie życiem intelektualnym narodu we wszystkich dziedzinach twórczości naukowej i artystycznej, utrzymywanie szlachetnych tradycji przeszłości i ułatwianie ekspansji poza granicami państwa.

#### STOCKHOLM

= Wystawę sztuki dekoracyjnej szwedzkiej organizuje osobny Komitet. Wystawa potrwa od maja do września 1930 r.

= W grudniu zmarł prof. Oskar Björck, znany art. malarz, profesor stockholmskiej Akademii i vice-prezes Król. Akademii Sztuk P. S. p. prof. Björck okazał niezwykle wydatną i życzliwą pomoc przy organizowaniu wystawy sztuki polskiej w 1927 r. w Stockholmie; był odznaczony krzyżem komandorskim Odrodzenia Polski.

#### UDINE

= Freski z 1200 roku. W kościele degli Angeli w Udine przy restaurowaniu wnętrza zostały przypadkiem odnalezione ciekawe freski z 1200 r. Freski te są badane obecnie przez specjalną komisję naukową i artystyczną, wydelegowaną przez intendenturę Ministerstwa Oświecenia Publicznego w Trieście.

#### WASHINGTON

= Zbiór drzeworytów. Biblioteka kongresu Stanów Zjednoczonych zakupiła niedawno olbrzymią kolekcję prywatną, obejmującą około 20.000 rycin; w kolekcji tej są doskonale reprezentowani tacy m. in. mistrze grafiki XVI wieku, jak Dürer, Holbein, Cranach i Burkmair.

= Portret prezydenta Hoovera. Jak donoszą z Waszyngtonu, Tadeusz Styka rozpoczął malowanie portretu prezydenta Hoovera.

Portret ten ma być przeznaczony do gmachu sejmu w Warszawie (?).

---

#### KSIAŻKI I CZASOPISMA

---

= Zabytki Sztuki Chińskiej. Przed rokiem zorganizowano w Berlinie, w gmachu pruskiej Akademii, wspaniałą wystawę sztuki chińskiej, która stanowiła prawdziwą sensację dla świata artystycznego i naukowego. Obecnie ukazała się nakładem firmy Bruno Cassirer w Berlinie osobna publikacja, poświęcona sztuce chińskiej, obejmująca 200 reprodukcji najcenniejszych okazów, krytyczno-historyczny wstęp opracował wybitny znawca tego przedmiotu, prof. O. Kummel.

= Francuz o okolicach Warszawy. Młody powieściopisarz francuski Georges Oudard, wydaje nakładem paryskiej firmy »Editions des Portiques« książkę p. t. *La Pologne*. Z tej okazji w ostatnim numerze *Comœdii* ukazał się drobny fragment, gdzie G. Oudard opisuje wycieczkę do Łowicza (w niedzielę), a następnie do Wilanowa, cytując szereg zabytków z epoki Sobieskiego, jak obrazy, meble etc.

= Niemiec o Polsce. Hans Steinsdorff zamieszcza w dodatku do *Zittauer Morgen-Zeitung* obszerny artykuł p. t.: »Podróż po Polsce«, w którym prócz uwag o rewii w teatrze na P. W. K. w Poznaniu, o istocie duszy polskiej w dzisiejszej dobie, o nastroju wobec Niemców itd., podaje również bardzo trafną naogół charakterystykę dwu polskich miast, Krakowa i Warszawy, pod względem zabytkowym i artystycznym, przyczem podkreśla, że architektura tych



ALFONS KARNY      PORTRET ST. NOAKOWSKIEGO (bronz)  
(„Salon Warszawski“ w T-wie Zachęty Szt. pięk., 1929/30)

miast ma także specyficznie polskie znamiona i nie jest bynajmniej tylko echem wielkich epok w architekturze reszty Europy.

= Pochód na Wawel. Swojego czasu, przed wojną, Wacław Szymanowski wystąpił z projektem ustawienia na Wawelu, w miejsce t. zw. kuchni królewskich, ogromnej grupy rzeźb p. t. »Pochód na Wawel«. Projekt ten, szeroko omawiany w prasie polskiej i wiedeńskiej (fragmenty grupy W. Szymanowskiego były wystawione i w Wiedniu), spotkał się ze sprzeciwem najpoważniejszych historyków i teoretyków sztuki. Obecnie p. S. Jasiński, w *Przeglądzie Katońskim* (Nr. 46), powołując się na autorytet W. Szy-





ZOFIA TRZCIŃSKA-KAMIŃSKA      PORTRET HR. MYCIELSKIEGO (marmur)  
 („Salon Warszawski” w T-wie Zachęty Szt. pięk., 1929/30)

manowskiego, usiłuje znów zaktualizować ten wysoce niefortunny pomysł.

= Thorwaldsen w Polsce. W ostatnich czasach kilka pism duńskich zamieściło ilustrowane artykuły pod tytułem »Thorwaldsen i Polen«. Dziennik *Ringkjøbing Amts Dag* zamieścił przy artykule portret Thorwaldsena, a dwa inne (*Aarhus Amtstidende* i *Naestved Tidende*) podały widok pomnika ks. Józefa na tle gmachu sztabu gen., z podpisem: »Poniatowski-Statuen i Warschawa«.

= Sztuka polska i polskie życie. Studjum pod tym tytułem M. Tretera, wydane świeżo z 97 rycinami nakładem Tow. Wydawniczego w Warszawie, jako odbitka Nru 8 i 9 *Sztuk Pięknych*, gdzie autor rekapituje to wszystko, cośmy zrobili i czegośmy zaniedbali w dziedzinie sztuk plastycznych w dzieścioleciu 1918—1928, omawia obszernie Artur Schroeder w dłuższym artykule, zamieszczonym w Nr. 272 *Czasu krakowskiego*, oraz Mieczysław Wallis w osobnym feljetonie *Robotnika* (Nr. 100).

= Wspomnienia o Siemiradzkim. Rzymski *Messagero* wydrukował długi artykuł p. t. »Koniczne przypomnienie«, poświęcony osobie i pracom artystycznym Henryka Siemiradzkiego. Autor artykułu charakteryzuje dzieła wielkiego artysty polskiego, jego poglądy na sztukę, oraz przypomina, że wśród wielbicieli artysty byli król Humbert, oraz niedawno zmarła

królowa matka Małgorzata. W końcu artykułu autor podkreśla brak prac Siemiradzkiego w kolekcji obrazów artystów cudzoziemców, jacy pracowali w Rzymie, w miejscowej galerji sztuki współczesnej na Valle Giulia.

Głos niemiecki o sztuce polskiej. W *Frankfurter Zeitung* ukazał się artykuł p. t.: »Współczesne malarstwo polskie — z okazji pierwszej wielkiej przeglądowej wystawy w Poznaniu«. Autorem artykułu jest dr. Alfred Kuhn, b. komisarz wystawy sztuki niemieckiej w Warszawie. Dr. Kuhn maluje najpierw pokrótce ogólne tło rozwojowe sztuki polskiej, poczem podkreśla znaczenie Tow. »Sztuka« w Krakowie, zestawiając czołowych artystów tej grupy z Wł. Reymontem i Wł. Tetmajerem w literaturze. Za największego artystę współczesnej Polski uważa autor L. Wyczółkowskiego, poświęcając charakterystyce jego grafiki osobny dłuższy ustęp. W dalszym ciągu pisze dr. Kuhn nieco obszerniej o Rytmie i o grafice. Wpływ malarstwa francuskiego na polskie przecenia się, zdaniem dr. Kuhna, gdyż nie odgrywa on zasadniczej i decydującej roli. Wspomniawszy o grupie paryskiej, wymienia autor następnie artystów wileńskich i Bractwo św. Łukasza, a w końcu podkreśla wybitnie zachodni a nie wschodni charakter naszego malarstwa.

= Polskie zdobnictwo ludowe zagranicą. *Gazeta Handlowa* (Nr. 223) zamieszcza na ten temat następujące nader słuszne uwagi:





IRENA KUCZBORSKA I STEFAN GALKOWSKI  
KONKURS NA AFISZ DLA BROWARU ZYWIECKIEGO  
(I nagroda)



KAKOL HILIER  
KONKURS NA AFISZ DLA BROWARU ZYWIECKIEGO  
(II nagroda)

Istnieją towary jakby specjalnie przeznaczone na eksport. Do takich należą wyroby ludowe, zwłaszcza nasze wyroby góralskie i łowickie, barwne i efektowne w pomysłach i kolorach, mogą znaleźć znaczny zbyt na rynkach zagranicznych.

Nasze wyroby mają dla zagranicy coś zupełnie oryginalnego, a nawet egzotycznego. Wiedzą o tem wszyscy, lecz na tem też się i kończy, bo o zorganizowaniu wywozu tego towaru nikt nie pomyślał. Od czasu do czasu ktoś na własną rękę i w sposób zupełnie nieodpowiedni zabiera się do wypuszczenia na rynek zagraniczny ludowych wyrobów zdobniczych, lecz czyni to zawsze nieumiejętnie.

Przeważnie tem się zajmują panie z »towarzystwa«, lub ziemianie, wyrzuceni wojną na emigrację. Wpadłszy na tak »świetny pomysł«, pragną natychmiast robić kokosy. Piszący te słowa obserwował kilkakrotnie takie próby w Rzymie, Medjolanie, Wiedniu i Paryżu. Zwłaszcza w Paryżu liczone na cudzoziemców i bogatych snobów. Oczywiście tak prowadzone interesy zawiodły.

Wystawa w Chicago zwróciła uwagę na polskie wyroby zdobnicze. Jakiś energiczny człowiek sprowadził większą ilość towaru, lecz zażądał takich cen, że odstraszył amatorów. Bo przecież sami milionerzy nie będą kupować rzeźbionych talerzy zakopiańskich — a dla przeciętnych Yankesów okazały się za drogie.

Nie można się temu dziwić, skoro w mieście St. Louis, w kilku sklepach, wystawiono na sprzedaż rzeźbione talerze zakopiańskie po 25 dolarów za sztukę! Za taką szkatułkę zażądano 15 dolarów! Są to ceny horendalne, jeśli się zważy, że w kraju od producenta można to dostać za tę samą sumę w złotych. Znaczący, że sprzedawca zarabia na tem dziesięciokrotnie, a właściwie tylko usiłuje, ponieważ nie znajduje nabywców.

Jeśli się zważy, że za kolorowe szlaki z rysunkami łowickiego lub krakowskiego wesela żądają pół dolara (u nas kosztuje to grosze) lub że metr samodziału łowickiego cenią 20 dolarów — to trzeba przyznać, że jest to nie tylko wyzysk, ale i najwyższa krzywda, jaką się wyrządza zdobnictwu ludowemu. Takie rzeczy psują i zamykają rynek. Jeśli więc chcemy eksportować nasze zdobnictwo, to należy wywóz zorganizować i skalkulować po kupiecku.

Wydawnictwa naukowe w Polsce. Przy ministerstwie oświaty istnieje specjalny wydział nauki, którego zadaniem jest opiekowanie się czystą nauką w Polsce, oraz popieranie i finansowanie wydawnictw naukowych.

Jak wynika z opublikowanego ostatnio sprawozdania, wydział nauki przeznaczył na cele wydawnictw naukowych w ciągu 8 lat (od roku 1921 do 1928) łącznie 10 i pół miliona złotych. Rozdział tych funduszy według poszczególnych nauk przedstawia się następująco:



ZYGMUNT GLINIĘCKI  
KONKURS NA AFISZ DLA BROWARU ŻYWIECKIEGO  
(Polecony do zakupu)



WŁODZIMIERZ SZAŃKOWSKI  
KONKURS NA AFISZ DLA BROWARU ŻYWIECKIEGO  
(Polecony do zakupu)

najwydatniejszą pomoc otrzymały nauki historyczne (1.500 tysięcy), drugie miejsce zajmują nauki biologiczne (1.200 tys.), trzecie nauki filozoficzne.

Ciekawa rzecz, ile też z powyższej sumy przypadło na wydawnictwa z dziedziny historii i teorii sztuki?

### KONKURSY

= Bazylika morska. W obecności J. E. biskupa diecezji chełmińskiej, Stanisława Okoniewskiego i członków Kurji biskupiej, odbyło się w Pelplinie posiedzenie sądu konkursowego, w celu nagrodzenia nadesłanych projektów budowy bazyliki morskiej w Gdyni. Sąd konkursowy był złożony z pp.: inż. Andrzejewskiego, inż. Mączynskiego, dr. Nawrowskiego, inż. Niekrasza i dr. Pajzderskiego. Prace nadesłali: 1) architekt Tadeusz Majewski razem z artystą malarzem Tadeuszem Kasprzyckim z Warszawy, 2) architekt Jan Dąbrowski wspólnie z Anią Modzelewską i Tadeuszem

Stankiewiczem z Warszawy, 3) artysta Jan Kukulski wspólnie z Eugenjuszem i Zygmuntem Piotrowskim z Warszawy, 4) architekt Zdzisław Kowalski z Gdyni. Sąd konkursowy uznał wszystkie wymienione projekty za równoważące i stojące na jednym poziomie, wobec czego uchwalił nie przyznawać żadnemu z nich nagrody, lecz rozdzielić pierwszą premję w kwocie 16.000 zł. na cztery części, przyznając każdej pracy po 4.000 zł.

= Polak nagrodzony na międzynarodowym konkursie. Na międzynarodowym konkursie na gięte meble, ogłoszonym przez koncern Thonet-Mundus w Wiedniu, otrzymał III nagrodę architekt Roman Schneider, asystent Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie.

W jury zasiadali architekci z Anglii, Francji, Niemiec, Austrii, Polski (inż. arch. Rudolf Świerczyński), Węgier, Czechosłowacji i Włoch. Nadesłano 4500 prac.